Nr 2 **Niedziela, 14 stycznia 1934** **Rok LXVI**

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:

LWOW, Kopernika 20, Tel. 18-49

WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)

Adresy administracyj:

LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49

WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ

Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

ze współudziałem redaktorów

Prof. Dra J. WŁODKA w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA i Prof. Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie

PRENUMERATA:

Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10·—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna **wyłącznie tylko przy przedpłacie** w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.

Konto P. K. O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)

OGŁOSZENIA:

Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne zgóry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

R. Fangor: Od czego zaczynać. — **Marja Wołłowiczówna**: Z historji i stanu obecnego obory bydła nizinnego w Wielkich Solecznikach. — **E. D.** Zimowanie ryb w gospodaratwie stawowem. — **J. F.** Co jest dziś decydujące w tuczu świń?. — **Feljeton: Jasieńczyk**: Wrażenie z wycieczki do Z. S. S. R. — Z teorji i praktyki najnowszych kierunków gospodarstwa wiejskiego. — Przegląd krytyczny. — Z działalności władz i instytucyj rolniczych. — **Komunikaty**: Związku Ziemian. — Związku Zawodowego Prac. Umysł. Gosp. Wiejsk. Rzplitej Polskiej. — Wieści rolnicze z kraju i zagranicy. — Pośrednictwo pracy i handlu. — Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych.

R. Fangor

Od czego zaczynać

Zasadniczym warunkiem skuteczności poczynań i zabiegów, podejmowanych celem przyjścia rolnictwu z pomocą, jest odpowiednie i słuszne ustosunkowanie cen jego płodów z jednej — do wszelkiego rodzaju świadczeń i artykułów przemysłu, z drugiej strony (zwarcie nożyc). Załatwienie tego odcinka, w całości bez kompromisów, nie da się pominąć, ani też obejść, a im później to nastąpi, tem gorzej nie tylko dla rolników, lecz i dla wszystkich gałęzi gospodarstwa, jakoteż dla całego społeczeństwa, a tem samem i dla Państwa.

Wprawdzie z opłakanem położeniem rolnictwa idą równolegle, choć w mniejszem nasileniu, i niedomagania przemysłu i handlu, lecz są to raczej objawy o charakterze pochodnym; są to skutki wywołane zanikiem siły kupna 70% ludności, żyjącej z pracy na roli. Przeto, wrazie poprawienia się sytuacji w rolnictwie, znikną powody tych niedomagań, a pacjenci wyzdrowieją niewątpliwie sami, lub zbliżą się conajmniej do rekonwalescencji. Analogiczne stosunki są też powodem zastoju obrotów w handlu i to samo da się o tem powiedzieć.

Przyczyną trudności w przemyśle jest brak zbytu, a nie niskie ceny jego wytwórczości, ponieważ te, choć zniżone, i to przeważnie wskutek nacisku ze strony Rządu, o kilka do kilkunastu procentów, pokrywają zawsze jeszcze koszta produkcji. A jest to bezsprzecznie zasługą silnej, kartelowej organizacji przemysłu. Charakterystycznym i wymownym dowodem tego są obecne ceny cementu, jako wyniku rozwiązania kartelu cementowego. Ponadto w przemyśle możliwość ograniczania w miarę potrzeby produkcji, a nawet całkowite wstrzymanie ruchu w wytwórniach, choć jest złem koniecznem, stanowi stosunkowo jeszcze znośne wyjście, o jakiem w rolnictwie ani myśleć nie podobna. Na takiem wyjściu traci oczywiście i przemysłowiec, lecz tylko w formie braku oprocentowania od kapitału zakładowego, równocześnie jednak traci znacznie więcej Państwo, ponieważ nie tylko nie otrzymuje żadnych podatków od tego przedsiębiorstwa, lecz jeszcze musi w dodatku wspierać zwolnionych pracowników jako bezrobotnych. W rolnictwie sprawa ta przedstawia się wprost odwrotnie, gdyż rolnik, choć traci, nie może gospodarstwa swego czasowo unieruchomić, wskutek czego nie może też przelać części deficytu na skarb Państwa, lecz musi sam ludzi utrzymywać i płacić podatki i wszelkie inne świadczenia społeczne. A jeżeli nie jest wstanie tego zapłacić, w takim razie dopisuje mu się wszystko z odsetkami zwłoki na rachunek dalszego obciążenia.

Wszystkie dotychczasowe ułatwienia w spłatach długów i zaległości, choć były bez wątpienia wskazane, mają w istniejących warunkach tylko problematyczną wartość, a trwałej poprawy położenia, w jakiem się rolnictwo obecnie znajduje, nie spowodują. Tego rodzaju ułatwienia w spłatach mogły tylko w tym wypadku odnieść pełny, pożądany skutek, jeżeliby je było poprzedziło doprowadzenie warsztatów do opłacalności. Bo czyż organizm, nie mający ani siły, ani też środków, potrzebnych do ochronienia się przed nowemi schorzeniami, może myśleć o leczeniu ran, wywołanych dotychczasową chorobą. Pomoc idąca w tym kierunku wskazywałaby na krótkowzroczność i byłaby bezskuteczna, szczególnie na dalszą metę. W rzeczywistości też bardzo niewielu z ułatwień tych, jeżeli się warunki nie zmienią, a deficyt będzie stałym wynikiem ich pracy, korzystać będzie mogło, a jedynie nadzieja i liczenie na jakieś zmiany w międzyczasie skłania ich, mimo znacznych z tem połączonych kosztów, do ubiegania się o uzyskanie ułatwień w spłatach.

Z powiedzianego powyżej wynika, że poprawa naszych ogólnych stosunków gospodarczych zależy przedewszystkiem od opłacalności produkcji rolnej, i od tego wyłącznie należy rozpocząć uzdrawianie tych stosunków. Zatem na pierwszy plan wysuwa się konieczność bezzwłocznego zapobieżenia dalszej jej nieopłacalności, a tego nie osiągnie się z pomocą jakichkolwiek eksperymentów w formie różnego rodzaju inflacyj, o których w ostatnich czasach tyle się mówi. A to dlatego, ponieważ nawet w tym wypadku, jeżeliby te eksperymenty wskutek ożywionego przejściowo obrotu i zmniejszonej wartości pieniądza cenę płodów rolnych podniosły, równocześnie spowodowałyby automatyczne ustosunkowanie się do pierwotnej wzajemności, cen produktów przemysłu i wysokości ogólnych świadczeń. A to wywołałoby tylko ten skutek, że rolnik miałby wyłącznie wątpliwą przyjemność operowania większą ilością liczb, bez równoczesnego odniesienia jakiejkolwiek materjalnej korzyści ze spieniężenia swych produktów po wyższej cenie. Dodatnią stroną takiej dewaluacji byłoby poza pożądanem, choć tylko czasowem, zmniejszeniem się zadłużenia warsztatów produkcii, to jeszcze, że wykazałaby niezawodnie, iż pieniądz nasz zachowałby, mimo mniejszej jego wartości, ten sam różny stosunek tendencji, jaki obecnie wykazuje, mianowicie; do artykułów przemysłu, mniej więcej stały, do świadczeń zniżkowy, natomiast do płodów rolnictwa zwyżkowy.

Z zestawienia tego wypadałoby, przyjmując za miernik nie pokrycie kruszcowe, ani też notowania giełd, lecz siłę kupna w obrocie wewnętrznym, wnioskować, że wartość waluty naszej nie podlega znaczniejszym wahaniom, lecz że wypadałoby ich raczej dopatrywać po stronie przeciwnej. Drugim wnioskiem, jakiby z zestawionych powyżej faktów wyciągnąć należało, byłoby ustalenie, ponad wszelką wątpliwość, konieczności jednostronnego podniesienia cen płodów rolnych, aż do bezwzględnej, lecz tylko normalnej, rentowności.

Z chwilą tą cofnęłaby się deflacja, która bezsprzecznie na naszych stosunkach gospodarczych dotkliwie cięży, ponieważ kapitał dotychczas ukryty z obawy przed stratą w nieopłacalnych przedsiębiorstwach, nabrałby odwagi do poszukiwania intratniejszej lokaty.

Teraz dopiero, jeżeliby po ogólnem i wzajemnie sprawiedliwem ustosunkowaniu się cen wewnątrz Państwa zaszła potrzeba, ze względu na słabo ożywiony ruch, lub ze względu na ułatwienia interesów eksportowych, zmniejszenia wartości produkcji, tak rolniczej, jak i przemysłowej, byłoby na czasie pójść za przykładem innych państw i uciec się do dewaluacji zapomocą regulowanej inflacji.

Doprowadzenie warsztatów do opłacalności dałoby również ważny i dodatni wynik pod względem automatycznego ich oddłużenia. W tym wypadku bowiem wartość ich podniosłaby się do wartości pierwotnej, albo conajmniej zbliżałaby się do niej, wskutek czego stosunek obciążenia stałby się więcej normalnym, i zbytecznem byłoby oglądanie się za dewaluacją, jako środkiem oddłużającym. Mimo to pozostałyby na warsztatach jeszcze zawsze krzywdzące obciążenia, które powstały z powodu deficytowej pracy lat ostatnich.

Najistotniejszą trudność stanowi właśnie samo doprowadzenie rolnictwa do opłacalności. Lecz nie możemy przypatrywać się temu bezczynnie i pocieszać się, że w takiem samem położeniu znajdują się też wszystkie państwa rolniczo-wywozowe. Każda trudność da się pokonać, a też i ten problem może i musi być rozwiązany.

Częściowo może to nastąpić przez zmniejszenie jeszcze kosztów produkcji (podatki, świadczenia), lecz wnioskując z niewielkiej skuteczności dotychczasowych wysiłków w tym kierunku, nie można sobie wiele z tej strony obiecywać.

Pozostaje więc tylko, już w „Rolniku" omawiane, stworzenie organizacji skupu po zgóry ustalonej cenie, albo organizacja rolników o charakterze kartelowym. Jedno i drugie może nastąpić wyłącznie przy pomocy Rządu, lecz zauważam, że nie szłoby tyle o pomoc finansową, jak przedewszystkiem o autorytet i egzekutywę. Sami rolnicy, pominąwszy już tę okoliczność, że brak im nie tylko wyrobienia, lecz też i potrzebnego motoru psychicznego do stworzenia tak silnej organizacji wspólnoty, nie daliby sobie rady z ujęciem w karby solidarności tej, tak licznej i rozproszkowanej warstwy rolniczego społeczeństwa, w którem w dodatku ma silną liczbową przewagę mało inteligentny element.

Rząd nasz wprawdzie i dotychczas, okazując dla sprawy wielkie zrozumienie, robi co może, lecz będzie jeszcze musiał dużo, dużo więcej w tym kie-

---

Jasieńczyk

Wrażenie z wycieczki do Z. S. S. R.

Pod tym tytułem wygłosił odczyt dwukrotnie profesor politechniki lwowskiej Borowicz przy przepełnionej po brzegi sali nietylko młodzieżą, ale licznymi zastępami starszego społeczeństwa. W wycieczce tej, odbytej w ciągu 24 dni, brało udział 16 osób, inżynierów i studentów. Marszruta szła przez Kijów, Charków, Zaporoże, Rostów nad Donem, Groznyj, Baku, Tyflis, Batum, skąd morzem do Jałty i Sewastopola na Krymie i dalej statkiem do Odesy. Ostatnim etapem była podróż do granicy polskiej w Podwołoczyskach. Przed wojną, kiedy liczni cudzoziemcy podróżowali i zamieszkiwali Rosję, kraj ten i naród nie przestawał być zagadką, nietylko dla całej Europy, ale nawet uczeni i politycy europejscy często mieli słabe wyobrażenie o tym wielkim, różnojęzycznym, najbogatszym w surowce kraju na świecie, a jednak zacofanym pod względem kultury, cywilizacji o przynajmniej 100 lat. Od 16 lat kraj ten stał się niedostępnym dla zwykłych turystów, nietylko z powodu odrębnego ustroju politycznego, ale także i gospodarcze, aprowizacyjne, komunikacyjne i walutowe warunki utrudniają turystykę. To też wycieczkę zorganizowało rządowe towarzystwo turystyczne Inturist, które za umówioną zgóry kwotę opłacało hotele i jadłodajnie, i podróżni nie potrzebowali się o nie troszczyć. Towarzyszyła im nieodstępnie urzędniczka Inturista i tłumacz, konsulowie zaś polscy w paru miastach nader serdecznie podejmowali rodaków.

Pomimo, że odczyt trwał 2½ godziny i prelegent ilustrował całą podróż bardzo ciekawemi przezroczami z własnych zdjęć i pocztówek rosyjskich, z treści odczytu można było wywnioskować, że wycieczka prawdopodobnie nie dopięła celu, który był może jej programem, zbadania rozwoju nauki i techniki w L. S. I. R. Mam wrażenie, że i czas był za krótki, i marszruta zbyt wielka i dlatego wycieczka zwiedziła nieliczne zakłady przemysłowe tylko pobieżnie.

Natomiast wrażenia, które odniósł prelegent, są potwierdzeniem wrażeń kilku polaków i cudzoziemców którzy, znając dobrze Rosję i naród rosyjski, potrafili lepiej się zorjentować w osobliwościach dzisiejszego ustroju Rosji, niż turyści tego rodzaju jak Bernard Shaw, albo Edward Herriot. Jadąc III klasą, prelegent widział publiczność licho, szaro odzianą, twarze smutne, poważne, wyglądające jednostajnie nędznie, a zatem „zrównane" zupełnie. Na-

runku uczynić, ponieważ leży to w interesie samego Państwa.

A wnioskując z optymizmu słów p. Ministra rolnictwa „że polskie gospodarstwo rolne wyjdzie z kryzysu obronną ręką“, wypowiedzianych podczas obrad nad budżetem Ministerstwa rolnictwa i reform rolnych, spodziewać się należy, że są w przygotowaniu jakieś decydujące pociągnięcia w tej sprawie.

Obecna bowiem sytuacja, w jakiej się znajdujemy, nie ułatwia nam przejęcia się tym optymizmem i przejścia nad odcinkiem cen zbożowych do porządku.

Marja Wołłowiczówna 2)

Z historji i stanu obecnego obory bydła nizinnego w Wielkich Solecznikach

Pod względem typu, krowy solecznickie zbliżone są najbardziej do wschodnich fryzów, jak to wykazuje kilka niżej podanych najbardziej charakterystycznych pomiarów, a mianowicie: szerokość głowy, długość głowy do śluzawicy, wysokość w kłębie, wysokość w krzyżu, długość skośna tułowia, głębokość klatki piersiowej, szerokość guzów biodrowych, szerokość stawu barkowego, objętość klatki piersiowej, w porównaniu do dat analogicznych bydła wschodnio fryzyjskiego, wedle badań Prof. T. Konopińskiego.

Co do exterieur'u, stado solecznickie przedstawia dość niewyrównane pogłowie, tak pod względem budowy, jak i umaszczenia. Ogólną charakterystyką obory jest nieprawidłowość umaszczenia, z przewagą czarnego u krów. Odpowiada to najnowszym prądom w hodowli, przywiązującym do umaszczania mniejszą wagę, wychodząc ze słusznego założenia, iż na pierwszym planie należy stawiać użytkowość. Jako przykład posłużyć tu może krowa, imieniem „Faworytka“ znajdująca się obecnie w Sokoleńszczyźnie, rekordzistka nietylko obór p. Wagnera, lecz również wszystkich obór wchodzących w skład miejscowego K. K. O., umaszczona bardzo nieprawidłowo, z silną przewagą białego, która w 1932 r dała 6.400 kg mleka. Drugą rekordzistką jest krowa „Bałałajka“, z obory solecznickiej, o znacznej przewadze czarnego, doskonała mlecznica, dała w ub. r. 5.300 kg mleka.

Zresztą niektóre buhaje, jak np. „Jordan“, oznaczając się znów przewagą w kierunku białego, mogą poprawić wady umaszczenia.

Jako zarzut możnaby zakwestjonować racjonalność wyłącznego kierunku powiększania obory, bez należytego uwzględnienia selekcji. Wynikiem tego jest drugie miejsce pod względem średniej rocznej mleczności, w miejscowem K. K. O., jakie zajmują obory p.

Pomiary biometryczne 10 krów rasy nizinnej w W. Solecznikach

Nazwa krowy i Nr. obory	1 szerokość głowy w cm:	2 długość głowy od śluzawicy w cm:	3 wysok. w kłębie w cm:	4 wysok. w kości krzyż. w cm:	5. dług. tułowia skośna w cm:	6. głębok. klatki pierś w cm:	7. szerok. guzów biodrow. w cm:	8. szerok. stawu barkowego w cm:	9. objętość klatki piers. w cm:	Żywa waga w kg:
Aleja Nr. 109	23,25	50,5	133	134	152	76	54	48,5	187	554
Amnestja 118	25,5	50,5	132	136	165	71	58,5	45,5	183	569
Aida Nr. 119	22,5	49,5	132	136	145,5	66	51,5	47,5	180	521
Agnieszka 123	23,5	49,5	129	127	155,5	68,5	53	43,5	173,5	535
Arabja Nr. 125	23,5	48,5	130	135	155,5	66,5	54,5	49,5	169	466
Austrja Nr. 126	24	50,5	133	141	156	71	58	43,5	182	530
Agrykola 128	24	50,5	136	142	168	73	60,5	49,5	188	572
Baronessa 133	22,5	51	133,25	141,5	158,5	72	60,5	55,5	189	562
Bałałajka 134	23,5	47,5	135,25	139,5	166	76,5	60	51,25	199	683
Birula Nr. 137	24	52	130	137,5	162,5	72	55	49,5	177	506
Porównawcze pomiary krów wschodnio-fryz. wg. Prof. Konopińskiego	22,6	49,2	132,9	13⁵,7	?	73,1	58,4	?	?	

wet urzędniczka Inturistu była bardzo ubogo ubrana w rodzaj włosiennicy. Kijów zrobił na wycieczce fatalne wrażenie: domy zrujnowane, z powybijanemi szybami, przed rządowemi sklepami ogonki z kartkami żywnościowemi, oczekujące godzinami. Sklepy te są dostępne tylko dla klasy uprzywilejowanej robotników różnej kategorji, niedostępne dla innych warstw, jak duchowni, byli burżuje i carscy czynownicy. Dla cudzoziemców istnieją sklepy Torgsinu, gdzie za towary płaci się obcą walutą, złotem i brylantami, gdyż ceny w rosyjskiej walucie są niedostępne dla obywateli sowieckich. 1 kg masła kosztuje 35 rubli, mięsa 25 rb, 1 pud mięsa (16 kg) 100 rb., używane buty 150 rb., za 1 złotego dostaje się w pokątnym handlu 10 rubli, oficjalny zaś kurs sowieckiego rubla wynosi 5 złotych. Ponieważ sowieckiej waluty nie wolno wywozić z Rosji, jak również i przywozić, zrozumiałe jest, jakie horendalne sumy płaci cudzoziemiec, który jest zmuszony obcą walutę zmieniać po oficjalnym kursie. Już ta jedna okoliczność uniemożliwia wolną turystykę.

W Kijowie w ciągu 2 dni zwiedziła wycieczka niewiele: sławną Ławrę, zamienioną na muzeum, monaster na elewator zbożowy, jedno muzeum, politechnikę, która zrobiła naogół ujemne wrażenie, natomiast podróżni nie widzieli takich arcydzieł architektury jak Sobory Sofijowski, Michajłowski, Włodzimierza i cerkiew św. Andrzeja.

Przy zwiedzaniu południowej Rosji oraz kołchozu o powierzchni 700 ha pod Kijowem uderzył naszych podróżnych brak bydła i drobiu, oraz zupełny brak psów, co spowodowało, że obecnie rząd w tej dziedzinie przeprowadza reformę w tym kierunku, że chłop będzie mógł niezależnie od wspólnej stajni i obory, posiadać indywidualnie krowę lub świnię. Orka w kołchozie odbywa się traktorami niezbyt dokładnie, zbiór żniwiarko-młocarkami, wskutek czego dużo zboża psuje się.

Prof. Borowicz potwierdza, że włościanie ukraińscy nie są zadowoleni z kolektywizacji, zaś w centralnej Rosji pogodzili się łatwiej, ponieważ i dawniej co roku dzielili swe pola. Twierdzenie to nie jest ścisłe, gdyż wspólnota gminna, tak zwana obszczyna, istniała w Rosji rzeczywiście kilka wieków, ale podział gruntów następował co lat 12, po reformie zaś stołypinowskiej wiele gmin zniosło wspólnotę i szachownicę gruntów i pojedynczy gospodarze stali się właścicielami indywidualnych działek. Szczególniej reforma ogarnęła w latach 1906—1914 Białoruś. Słusznym jest natomiast pogląd, że obszczyna i po zwolnieniu włościan od pod-

Wagnera, ustępując sąsiedniej oborze nizinnej p. J. Borowskiego w Karolinie, zarówno pod względem mleczności, procentu tłuszczu jak i pod względem wyrównania exterieur'u, chociaż poszczególne sztuki przewyższają mlecznością oborę w Karolinie, a czołowa mlecznica związku znajduje się właśnie w oborze solecznickiej. Odpowiedzieć na to można, że dopóki dąży się do powiększenia obory do ilości przedwojennej i prawie wszystkie cielęta przeznacza się na chów, nie może być mowy oczywiście o selekcji w całem znaczeniu tego słowa. Z chwilą jednakże osiągnięcia pożądanej ilości, z pewnością zacznie się stosować ostrą selekcję. w celu zdobycia pierwszego miejsca. Tymczasem jednak jest duże obciążenie pierwiastkami, na niekorzyść przeciętnej rocznej w zestawieniu mleczności. Natomiast p. Borowski, mając oborę cztery razy mniej liczną, a tak skompletowaną, iż przybytek przychówku jest niewielki, może sobie pozwolić na doborową selekcję stada i z łatwością uzyskuje pierwsze miejsce. Nie stanowi to bynajmniej ujmy dla obory p. Wagnera, ponieważ hodowlę prowadzi się tu narazie w innym kierunku.

Tabela mleczności rekordzistki obory solecznickiej.

„Faworytka" Nr. ob. 69, licencjonowana do kat. II. ur. 1924 r., czarno-biała z przewagą białego, głowa czarna, kupiona jałówką na Pomorzu, obecnej wagi 493 kg.

rok	dni paszy	dni doju	mleka śred dz. w kg.	mleka rocznie	% tłuszczu w kg.	Średni % tłuszczu	Ogółem jedn. paszy	100 jedn. paszy dało mleka
1926	315	315	7,6	2782	9180	3,3	1900	146
1927	365	365	7	2490	8217	3,3	2493	100
1928	365	289	—	4511	14863	3,29	—	—
1929	—	—	—	4912	14.73	3,01	—	—
1930	365	321	16,5	6028	19887	3,29	3743	161,0
1931	366	270	13,6	4990	16727	3,35	2890	173,0
1932	365	308	17,6	6448	20814	3,23	3726	173

Przeciętną mleczność roczną w Solecznikach jest bardzo trudno określić z tego względu, że oblicza się ją osobno dla obory solecznickiej, a osobno dla obo-





Obora w Solecznikach.

dańswa w 1861 nosiła w sobie zarodek komunizmu, i obrońcami jej byli nietylko lewicowcy i socjaliści, ale zwolennikami również byli skrajni reakcjoniści, car Alexander III, oberprokurator Synodu Pobiedonoscew, ministrowie hr. Tołstoj, Durnowo i inni. Stalinowska reforma agrarna zastała Rosję nieprzygotowaną, brak dróg, koni i magazynów zbożowych spowodował ogromne straty w zbożu rokrocznie.

Niewątpliwie jedną z nader ciekawych rzeczy, którą nasi technicy widzieli, był Dnieprostrój, tak silnie reklamowany przez Sowiety. Ta olbrzymia tama, ułatwiająca nawigację, ze Smoleńska do Morza Czarnego, jest gigantycznem dziełem ze względu na spiętrzenie wody na przestrzeni 90 km, która zalała porohy i dawną Sicz Zaporoską. Ogromna ilość energji elektrycznej, którą dostarcza Dnieprostrój, może być oczywiście wyzyskana dla wielu zakładów przemysłowych. Ale według słów p. Borowicza, do fabryk chemicznych nie udało się wycieczce dotrzeć, widzieli tylko teren fabryczny 8 km długości, dowiedzieli się tylko o uruchomieniu największej fabryki aluminium, o tem, że Niemcy i Amerykanie brali udział w stworzeniu tej olbrzymiej tamy według planu Amerykanina Coopera.

Wycieczka, pomimo krótkiego pobytu — 1—2 dni — w każdem mieście, starała się zbadać stosunki robotnicze w fabrykach. Robotnicy dostają od 90 rb. do 450 rb. miesięcznie (9—45 zł), zależnie od kwalifikacji. Najlepszy akordzista nosi nazwę udarnika i jest w wielkiem poszanowaniu i oprócz zwykłych kartek żywnościowych i odzieżowych korzysta z różnych przywilejów i rozrywek, jak np. taniego teatru i wycieczek kształcących. Kierunek więcej prawicowy daje się zauważyć w fabrykach. Dyrektor ma większą władzę niż inżynier, i robotnicy nie mogą mu dyktować swych żądań. Pomimo to odnosi się wrażenie, że robotnicy nie pracują sprawnie i często wędrują z jednej fabryki do drugiej. Bezrobotni nie są rejestrowani i dlatego ilość ich nie jest nikomu wiadoma. Gdyby praca robotników była sprawną, przemysł sowiecki miałby wielki atut w ręku, gdyż robotnik sowiecki bierze mniej, niż u nas bezrobotny. W Charkowie wycieczka zwiedzała nową fabrykę traktorów, która miała wykonać do końca roku 50 tys. sztuk, co uważa prof. Borowicz za prawdopodobne. W fabryce pracuje 15 tys. osób, w tej liczbie stukilkudziesięciu Niemców i Amerykanów.

W Rostowie nad Donem istnieje także fabryka maszyn rolniczych, wyrabiająca masowo pługi, brony, mleczarnie i żniwiarko-młocarki.

W podróży na Kaukaz nasi turyści zwiedzili prze-

ry sokoleńskiej. W ostatnich paru latach waha się ona w granicach 3.860-3.900 kg mleka, przy 3,4% tłuszczu.

Pod względem higjeny obora w Solecznikach zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce w związku. Przed każdym udojem t. zw. „przedójka" obchodzi wszystkie krowy i przemywa im wymiona ciepłą wodą. Dojarki przed rozpoczęciem udoju i po wydojeniu każdej krowy, obowiązane są umyć ręce w gorącej wodzie z mydłem, do czego stosują się bardzo ściśle. Muszą one również stosować masaż wymienia, zarówno przed, jak i po wydojeniu każdej krowy, oraz pierwsze krople mleka zdając na ziemię, celem spłókanie bakteryj, co jest ściśle przestrzegane. Do niedawna dojarki do udoju i do pracy w mleczarni wkładały białe fartuchy z rękawami, co jednakże z powodu kryzysu zostało obecnie zniesione, jako zbyt kosztowne. Dzbany i naczynia do mleka utrzymywane są w największej czystości. Zarówno obora jak i chlewnia solecznicka znajduje się pod stałą opieką lekarza weterynaryjnego dr. Mackiewicza z Wilna. Dzięki temu zastosowano tu w tym roku na 80 jałówkach cielnych, lub mających być pokrytemi w najbliższej przyszłości szczepienie ochronne (Trippenblau) przeciwko zakaźnemu poronieniu. Powyższa choroba, spowodowana bakterjami Banga, szerzy się w stadzie solecznickiem od kilku lat, pomimo energicznej walki, jaką się z nią prowadzi. Choroba ta polega, jak wiadomo, na tem, że dotknięte nią jałówki cielne ronią, przeważnie w siódmym miesiącu. Jest to szczegół charakterystyczny, po którym poznajemy zakaźne poronienie. Zważywszy straty, jakie ono wyrządza, powodując spadek mleczności, jak również nieżyt i inne zmiany chorobowe w organiźmie krowy, oraz stratę wartości cielęcia, chorobę tę zwalcza się w Solecznikach wszelkiemi najenergiczniejszemi sposobami. Jako środek ochronny stosuje się naprzykład dokładną izolację chorych i podejrzanych sztuk zarówno w oborze jak i na pastwisku, choroba ta bowiem jest bardzo zaraźliwą. Próbowano również szczepienia wyciągami bakteryjnemi Banga, nawet żywym zarazkiem, lecz środek ten, kosztowny i uciążliwy, nie przyniósł oczekiwanych rezultatów, a zawsze powodował spadek mleczności do 60%. W tym roku użyto nowego środka, od niedawna zastosowanego do celów leczniczych, a mianowicie zastrzyków jednoprocentowego rozczynu błękitu trippanowego z dodatkiem urotropiny. Po-



Rasowe ogony.

wyższy środek stosuje się w postaci zastrzyków śródmięśniowych w szyję, powtarzanych trzy razy, drugi raz w trzy tygodnie po pierwszym, a trzeci w dwa miesiące po drugim. Zabiegu tego dokonuje się specjalną pięciocentymetrową igłą. Płynu bierze się 50 cm³ na sztukę, po przedniem ogrzaniu go do temperatury ciała. Środek ten stosowany był już w zeszłym roku w Solecznikach, z bardzo dobrym rezultatem. Jedyną jego wadą jest zabarwienie mięsa na kolor błękitny już po jednorazowem użyciu, co uniemożliwia sprzedaż wybrakowanych sztuk na rzeź w przeciągu sześciu miesięcy. Pozatem żadnych innych chorób w oborze niema. Obora jest wolna od gruźlicy. Badania tuberkuliną, oraz klinicznie przeprowadza się corocznie. W tym roku obora sokoleńska przeszła ospę w bardzo lekkiej formie.

E. D.

Zimowanie ryb w gospodarstwie stawowem

Zagadnienie zimowania ryb i związane z niem zagadnienie zimochowów w gospodarstwie stawowem posiada duże znaczenie dla rozwoju produkcji rybnej. Powodem tego jest fakt, że każde większe

---

mysł naftowy; prelegent przedstawił szereg interesujących fotografij z Baku, wybuch szybu naftowego, oraz malownicze widoki Kaukazu i Krymu. W Baku podróżni nasi zaznajomili się z organizacją wyższych szkół, zwiedzając wyższy zakład techniczny (W. T. U. Z.), podczas kiedy szkoły zastępujące nasz uniwersytet noszą nazwę W. U. Z. Nauka szkolna rozpoczyna się od 8 roku; po 9 latach szkoły ogólnej dalsza nauka odbywa się w wyższych szkołach. Jest to pierwsza kategorja studentów, drugą zaś kategorję stanowią „rabfaki", t. j. robotnicy zwykli bez wykształcenia, którzy studjują tylko specjalne gałęzie. Pierwsi mają podobne tytuły inżynierów jak u nas, drudzy zaś inżynierów pewnych specjalności. Trzecią kategorję stanowią studenci, którzy odbywają studja zapomocą korespondencji z zakładem naukowym; są to kursa korespondencyjne, które umożliwiają również uzyskanie tytułu inżyniera.

Wszyscy studenci odbywają praktykę od zajęć prostego robotnika do majstra. Inżynierowie łatwo dostają posady, a z największej protekcji korzystają synowie robotników i chłopów, którzy dostają nieraz i stypendja.

Na Kaukazie starano się pokazać naszym turystom najwięcej pięknych widoków przyrody. W całej podróży samodzielne wycieczki odbywali nasi rodacy tylko od 8—10 rano. Ogromnie dodatnie wrażenie zrobiło wojsko, które odbija od tłumu zdrowym wyglądem, czystem i dobrem ubraniem; widoczne jest, że wojsko jest oczkiem w głowie dzisiejszych władców Rosji. Natomiast nader przykre wrażenie robi stosunek do religji, która faktycznie znajduje się na wymarciu; w niektórych miastach, jak np. w Sewastopolu, wszystkie świątynie zlikwidowano, przeważną część świątyń zamieniono na muzea propagandy bezbożnictwa, czasem na kluby i jadłodajnie najpodlejszego gatunku. W istniejących jeszcze świątyniach modli się niewiele osób; stanowią prawdziwy kontrast pobożne kobiety i młodzi ludzie, nie zdejmujący nawet czapek. Jedynie kościół katolicki w Odesie jest w lepszym stanie niż kijowskie. Na Kaukazie turyści odnieśli nieco lepsze wrażenie, zwiedzając ormiańskie i gruzińskie cerkwie oraz meczety i stwierdzili, że religja na Kaukazie korzysta z większej wolności. Widocznie walka z islamem jest trudniejsza; prelegent wyraża przypuszczenie, że Stalin, będąc sam Gruzinem, ustosunkowuje się do swego rodzinnego kraju nieco inaczej, jak do innych dzielnic państwa.

Nader ciekawa jest uwaga prelegenta, że rzuca się w oczy istnienie w dzisiejszej Rosji klas uprzywi-

gospodarstwo stawowe jest zmuszone gromadzić całą prawie swoją produkcję tak materjału obsadowego jak i (do pewnego stopnia) kupieckiego w mniejszych stawach (zimochowach) przeznaczonych jedynie do celu zimowania ryb, co wynika z konieczności: 1) osuszenia stawów hodowlanych po odbytej kampanji letniej, 2) zmniejszenia ryzyka, jakie mogłoby pociągnąć za sobą pozostawienie ryb w nieodpowiednich do zimowania stawach hodowlanych i 3) przetrzymania ryby kupieckiej do czasu najodpowiedniejszej konjunktury. Dobry zimochów musi spełniać wszystkie te warunki, które decydują o dobrem lub złem przezimowaniu ryb, ocenianem podług ubytków w sztukach i wadze, oraz zdrowotności ryb.

Zdarza się jednak często, że nawet w najbardziej odpowiednich warunkach zimowania dają ryby znaczniejsze straty w zimochowach, co wynika przeważnie z nieumiejętnie — ściślej, z niepedantycznie przeprowadzonego odłowu jesiennego i sortowania ryb (ubytki w sztukach widoczne niedługo po umieszczeniu ryb w zimochowach), albo też z braku dostatecznego pożywienia w zimochowach, co może mieć szczególnie miejsce przy wczesnych odłowach jesiennych i przeniesieniu ryb do zimochowów na długo przed nastaniem mrozów (ubytki na wadze). Ryby, zmęczone w czasie odłowów, zduszone i otarte z łusek, giną w zimochowie zaraz albo też później, ponieważ są atakowane w ciągu zimy przez różnego rodzaju pasorzyty jak pijawki i wszy, które zmuszają je do „chodzenia", czego jako objawu bardzo niepożądanego staramy się uniknąć. „Chodzenie" ryb pociąga za sobą zwiększenie zapotrzebowania energji, która w ubogim w pożywienie zimochowie może być pokryta jedynie z własnych materjałów zapasowych i doprowadza do chudnięcia czyli strat wagowych. Dlatego też wcześniejsze zalewanie zimochowów (koniec września, początek października) w okresie, w którym jeszcze życie organiczne całkowicie nie zamarło, ma swoją słuszność z punktu widzenia nagromadzenia w zimochowie pewnej ilości pokarmu naturalnego dla ryb. To samo można powiedzieć o zasilaniu zimochowów w tym okresie nawozami sztucznemi, a nawet do pewnego stopnia o dożywianiu ryb karmą sztuczną. Doświadczenia Willera wykazały dodatni wpływ dokarmiania narybku karpia łubinem nawet przy temp. 6° C. W miarę obniżania się temperatury wody zmniejszają się u ryb przejawy procesów życiowych, które przy temp. około 4° C. są już tylko minimalne i charakteryzują stan t. zw. życia utajonego (odrętwienie). w którem ryby trwają, aż do nadejścia wiosny. Wszelki ruch ryb w zimochowach jest bardzo niepożądany, albowiem powoduje ubytek poszczególnych sztuk przez przymarzanie ich do lodu, a równocześnie chudnięcie przez wyczerpanie materjałów zapasowych. Jak wskazują doświadczenia przeprowadzane przez Demolla, ryby chudnąc, mogą stracić nawet 35% swej wagi, wyzbywając się wpierw bezazotowych materjałów zapasowych, tłuszczy, a zkolei nawet białka swych mięśni. Z tych też względów ruch ryb w ciągu zimy jest wskazówką dla hodowcy, że zimowanie nie przebiega normalnie, a równocześnie jest zapowiedzią znaczniejszych ubytków wiosennych, nie mówiąc już o możliwości zaistnienia klęski o charakterze elementarnym, jak wyśnięcie wszystkich ryb w zimochowie.

Niezbędnemi warunkami dobrego zimowania są: odpowiednie właściwości wody i zimochowu. Woda musi być czysta i bogata w tlen. Potrzebną ilość tlenu określa się na 4—5 mg. na 1 litr wody. Przepływ wody nie powinien być za mały, ale też nie za obfity. Za słaby przepływ wody nie zabezpiecza nam dostatecznego dowozu tlenu do zimochowów, za silny zaś przepływ działa niekorzystnie, niepokojąc ryby zwiększonym prądem wody. Zwiększenie zapasu tlenu odbywa się w zimochowie jeszcze na drodze wydzielania tlenu przez florę wodną przy procesach asymilacji, które bynajmniej w zimie nie ustają zupełne, lecz jakkolwiek z mniejszem natężeniem to jednak odbywają się stale. Przeręble wpływają również do pewnego stopnia na wymianę gazów i rozpuszczania się tlenu powietrza we wodzie stawowej. Znaczenie ich jednak, przynajmniej pod tym względem, jest zwykle przeceniane. Przy silnych mrozach bowiem przeręble szybko zamarzają z powrotem, a stukot, z jakim zwykle robienie przerębli jest połączone, może wpływać tylko ujemnie, niepokojąc ryby. Słuszniejszy może wydawać się pogląd zmiatania śniegu z zimochowów, przez co umożliwia się wnikanie promieni słonecznych przez lód do wnętrza zimochowu, a tem samem wzmaganie asymilacji. W jednym tylko wypadku przeręble

---

lejowanych i upośledzonych; miał sposobność widzieć ciekawy epizod na statku, płynącym z Batumu do Krymu, jak pasażerowie 4 klasy leżeli pokotem na pokładzie na deszczu i słońcu dzień i noc, podczas gdy wysoki dygnitarz jechał z żoną i dzieckiem w wygodnej kabinie „Lux", co wywołało w obecności prelegenta gorzkie uwagi jednego z upośledzonych pasażerów.

Dla ludzi, którzy dobrze znają Rosję, odczyt prof. Borowicza nie był rewelacją i zrozumiałą była ta refleksja, która przysuwała na myśl turystom naszym po przekroczeniu granicy sowieckiej w drodze powrotnej, że u nas pomimo różnych braków jest znacznie lepiej, niż w republice sowieckiej. Zauważyć można było w ciągu odczytu, że w słowach prelegenta brzmiała pewna nuta rozczarowania, że wiele rzeczy nie udało się zobaczyć i zbadać gruntownie. Nader cenne są niewątpliwie fotografje, które rzucają światło nietylko na piękne krajobrazy Kaukazu i Krymu, na dawne carskie pałace w Liwadji i Jałcie, dziś zamienione na szpitale i sanatorja, ale także dają pewien obraz stosunków gospodarczych dzisiejszych. Obwalony tynk całego szeregu domów, połamane rynny, wybite szyby w oknach, opłakany stan bruków, to są ci niemi świadkowie reżimu. Etatyzm państwowy okazał się nieudolnym nietylko na wsi, ale i w miastach. Nie potrafił podnieść produkcji rolniczej i dostarczyć normalnej aprowizacji miastom, nie potrafił zapobiedz ruinie wywłaszczonych na rzecz państwa domów mieszkalnych i usunąć biedy mieszkaniowej i przepełnienia urzędów, gdzie panuje, według słów prelegenta, taka ciasnota, że czterech urzędników pracuje nieraz przy jednym stole. Pewne odstępstwa od doktryny integralnego komunizmu zauważył prelegent, które są nam wiadome i z prasy. Czy te odstępstwa oznaczają, że Z. S. S. R. wstępuje na drogę pewnej ewolucji, trudno przewidzieć. Prawa historji rozwoju ludów są jednak nieubłagane, i dlatego pewne skodyfikowane formy życia, narzucone szerokim masom przez doktrynerów, przechodzą dłuższą lub krótszą próbę, w końcu jednak muszą w razie ich nieżywotności uledz zmianom w drodze powolnej ewolucji, lub też ustąpić pod naciskiem żywiołowych wymogów życia całego narodu.

oddają hodowcy nieoceniona usługę, a mianowicie wtedy, kiedy chodzi o orjentację i obserwowanie przebiegu zimowania. Dlatego też najwłaściwiej jest utrzymywać na każdym zimochowie jedną przerębię służącą do celów obserwacji, umieszczoną zdala od miejsca, w którem ryby ułożyły się do snu zimowego, a zamiast wyrębywania, wycinać je w lodzie piłą.

Woda musi dalej posiadać odpowiednią temperaturę, utrzymaną w granicach od 4—5° C. Za wysoka temperatura powoduje niepotrzebne zwiększenie procesów życiowych ryb (ruch) i chudnięcie, za niska zaś temperatura wpływa również ujemnie, wywołując powstawanie pewnych chorób związanych z przeziębieniem ryb (choroby nosa i skóry). Przy silnem bardzo obniżeniu się temperatury wody może zajść wypadek utraty równowagi u ryb, które wtedy unoszone nawet najsłabszym prądem wody wydostają się na powierzchnię, gdzie wchodzą w niebezpieczne dla nich zetknięcie się z lodem. Z tych przyczyn należy się bardzo wystrzegać wody pochodzącej z roztopów, a w czasie odwilży raczej wszelki dopływ wody do zimochowów na pewien czas zamknąć. Woda nie powinna mieć reakcji kwaśnej. Ten wzgląd przemawia również przeciw wodzie deszczowej i z topniejącego śniegu. Przy silniejszej kwasocie dopływu, może się nawet okazać celowe umieszczenie wapna w doprowadzalniku wody do zimochowów, które zawarte w wodzie kwasy częściowo wiąże. W związku z kwasowością i tlenem pozostają również te zabiegi, które muszą być wykonane jeszcze przed zalaniem zimochowu, a mianowicie wykoszenie roślinności i wapnowanie dna. Pozostawiona w zimochowie roślinność rozkłada się i zanieczyszcza wodę, pozbawiając ją tlenu, co jest szczególnie groźne z wiosną, kiedy woda zimochowów jest już znacznie zużyta, a ocieplenie temperatury zdołało już zapotrzebowanie tlenu u ryb znacznie podnieść. Wapnowanie dna prowadzi do odkwaszenia i do koniecznej w zimochowie dezynfekcji i higjeny, co jest przecież również poważnym warunkiem dobrego przezimowania ryb.

Trzymanie zimochowów w ciągu lata na sucho ma olbrzymie znaczenie, o ile, rzecz jasna, jest przestrzegane ściśle, t. zn., że nietylko zimochowy pozbawione są wody stawowej, ale także wody deszczowej, która powinna mieć dogodne ujście dobrze utrzymanemi rowami.

Przy obsadzaniu zimochowów musimy brać pod uwagę rodzaj ryb i ich wielkość, ponieważ z tem są w znacznem stopniu związane wymagania ryb co do gęstości obsady, tlenu i t. p. Najmniej wymagającą rybą w gospodarstwie karpiowem jest, zwykle pobocznie produkowany, lin. Narybek wymaga lepszej wody i zimochowu aniżeli kroczek, a znacznie lepszej aniżeli ryba kupiecka. Kierując się tą zasadą, musimy, jeżeli zimochowy nie posiadają indywidualnych dopływów, lecz są skazane na czerpanie już częściowo zużytej wody z innego zimochowu, tak umieścić ryby, ażeby najmłodszy rocznik był na pierwszej wodzie, najstarszy zaś na ostatniej.

Sortowanie ryb w jesieni podług rodzaju, rocznika, a nawet wagi w obrębie tego samego rocznika ma duże znaczenie nietylko dla normowania i techniki obsady, ale także dla samego zimowania. Zimochów nie powinien być nigdy przeładowany rybami. Gęstość obsady zimochowu możemy regulować, biorąc jako podstawę zapotrzebowanie paszy bytowej ryb i żyzność naturalną stawów. Jeżeli np. przyjmiemy, że obsadzając 1 ha danego stawu 15.000 sztukami narybku karpia, nie otrzymamy żadnego przyrostu, ani też ubytku w wadze, krótko mówiąc, że karma naturalna 1 ha danego stawu wystarcza na pokrycie zapotrzebowania paszy bytowej 15.000 sztuk narybku, na ten czas moglibyśmy w zimie, biorąc pod uwagę fakt, że zapotrzebowanie paszy bytowej u ryb w tym czasie znacznie maleje (przynajmniej dwukrotnie) obsadzić 30.000 sztuk narybku. Cyfrę tę możemy jeszcze znacznie powiększyć w zależności od jakości zimochowu. Podobne obliczenie można przeprowadzić i dla innych rodzai ryb i roczników.

Zimochowy muszą być odpowiednio głębokie, ażeby mogły zmagazynować większą ilość tlenu i chronić ryby przed zamarznięciem. Najodpowiedniejszą jest głębokość 2 do 2.50 m. Dno zimochowu nie powinno być zbyt strome, ani też muliste. Wielkość zimochowów zależna jest od rodzaju ryb i rocznika, dla jakiego są przeznaczone. Młode roczniki ryb wymagają zwykle większej przestrzeni, starsze natomiast znacznie mniejszej. Odnosi się to szczególnie do ryby kupieckiej, która w miarę sprzedaży musi być w ciągu zimy ekspedjowana. Dlatego zimochowy dla ryby kupieckiej, a właściwie magazyny, muszą być nieduże, ażeby mogły być łatwo opuszczane i odławiane, nie pociągając za sobą znaczniejszych kosztów lodowania. Dla uniknięcia potrzeby lodowania zimochowu jak i ułatwienia procesu wymiany gazów jest stosowany — jakkolwiek bardzo rzadko — sposób polegający na wbudowaniu w zimochowie rusztowania z belek pionowych wbitych w dno, połączonych u góry poprzecznemi belkami, które dzielą powierzchnię zimochowu na cały szereg kwadratów. Kwadraty te są jeszcze przy pomocy drutu podzielone na mniejsze części. Rusztowanie takie pozwala przy silnie napiętym zimochowie otrzymać taflę lodu około 20 cm, po osiągnięciu której opuszcza się nieco zimochów (lód trzyma się mocno przymarznięty do belek rusztowania) i wprowadza warstwę powietrza pod lód, która wpływa dodatnio na wzbogacenie wody w tlen a dalsze namarzanie lodu uniemożliwia. Odłów takiego zimochowu odbywa się na zewnątrz poza mnichem. Urządzenie takie jako zbyt kosztowne rzadko jest spotykane. Ryby śnięte muszą być z zimochowu natychmiast usuwane i ubytek notowany, ażeby można z wiosną mieć dokładny obraz strat każdego zimochowu i nie kłaść na karb normalnych ubytków tego, co często jest wynikiem zwyczajnej kradzieży.

J. F.

Co jest dziś decydujące w tuczu świń?

W okresie, gdy wytwory przemysłu są nadal niewspółmiernie drogie, a produkty rolne musi się często oddawać poniżej własnych kosztów, należy szukać dróg wyjścia, by móc wiązać rozchody z dochodami i nie sprowadzać deficytów, których nie da się pokryć pożyczką w oczekiwaniu, że przesilenie gospodarcze ma się ku końcowi i wkrótce doczekamy się poprawy sytuacji. Zatem nieopłacalny tucz trzody chlewnej należałoby uczynić opłacalnym nie intensywnością wkładów kapitału, ale wkładem pracy, względnie zwróceniem uwagi w wyższym stopniu na selekcję w kierunku wczesnego dojrzewania, a raczej najintensywniejszej asymilacji paszy.

Mamy wprawdzie rasy świń wcześnie i późno dojrzewające, lecz przy tuczu nie tyle idzie o dojrzałość rasową, ile o indywidualną, która jednak jest objawem rodzinnym, w pewnym stopniu wspólnym zarówno rasom późnym jak i wczesnym. To też tacy mistrze tuczu jak Duńczycy i Szwedzi dawno swe usiłowania w tym kierunku zwrócili, tworząc już to państwowe, już to prywatne instytucje badania energji przyrostu poszczególnych rodów. Boć przecie nie jest obojętnem, czy tucznik wykaże mi przyrost 340 gr 680 gr czy 900 gr albo nawet i wyżej, bo przy 300—400 gr przyrostu na danej karmie

z pewnością dziś nie znajdę rachunku, przy 680 gr mogę się go spodziewać, a przy 900 gr niezawodnie okroi mi się coś na czysto. Jest to jasne, jeżeli się rozważy, że u świni o wysokiej zdolności asymilacyjnej efekt przyrostu 680 gr osiągam 3.5 jednostkami, gdy licho asymilująca wymaga 4.5 jednostek pokarmowych, a nawet i więcej.

Na tem właśnie polu nie robi się u nas nic, ani ze strony państwowej, ani instytucyj związkowych, by w olbrzymiem pogłowiu trzody chlewnej w Polsce wyszukać typy najszybciej rosnące na wzór Danji lub Szwecji i utworzyć szereg bezsprzecznie szlachetnych chlewni zarodowych (Avelscentre), skądby można czerpać materjał zapewniający rentowność opasu. Mamy wprawdzie wiele chlewni zarodowych o bardzo wartościowym materjale, ale one idą więcej w kierunku kształtów, ewentualnie jeszcze i odporności, a mało poświęcają uwagi na szybki przyrost, bo to wreszcie przechodzi ich siły i możność. Malutka Danja ma 3 stacje kontrolne, których zadaniem jest wyszukiwać materjał szybko rosnący w szlachetnem pogłowiu trzody chlewnej i oceniać jego wartość ubojową, a podobnie jest w Szwecji, gdzie mimo ciężkich obecnych warunków świnia w każdem gospodarstwie stanowi ważną część dochodów.

Tak zwane „Avelscentre", czyli po niemiecku „Hochzuchten" są zobowiązane na wezwanie stacji kontrolnej dostarczyć po czworo prosiąt z jednego miotu do oceny. Stacja te prosięta tuczy, a następnie uśmierca i ocenia je, a wynik oceny publicznie ogłasza. To też dzięki wpływowi tych stacyj nastąpił podział pracy i hodowców jest stosunkowo mało (w Danji około dwóch setek) a producentów bekonów bardzo dużo. Hodowcy dostarczają prosięta do tuczu, producenci je tuczą, nie bawiąc się w chów, który wymaga wiele naukowych wiadomości. U nas bywa inaczej, hodowcą może być każdy Iwan i Maciej i moim zdaniem ta sprawa wymaga korektury, by się na polu hodowli trzody upodobnić do Szwedów i Duńczyków, a wówczas może się tucz okazać rentownym. Dodam, że Szwedzi i Duńczycy nie mają mnogości ras, ale zarówno jedni jak drudzy rozporządzają materjałem krajowym jednego typu (szczególnie Szwecja) i angielskim jorkszyrem (dużym). Duńczycy opasają przeważnie metysy I. pokolenia, gdy Szwedzi najczęściej rasowe pokolenie jedno lub drugie, ale przez stację kontrolną uznane za kalkulujące się do tuczu; mając dobre przyrosty, na tuczu nie tracą, mimo, że tuczą karmą drogą, przeważnie ziarnem (w Danji), w znacznej części nie krajowem.

Zaniedbanie w tym kierunku u nas jest tem więcej dziwne, że stacje kontrolne nie są instytucjami kosztownemi, nie wymagają gmachów, wystarczy skrawek gruntu, bardzo pojedyńcze chlewy, śpichrz i skromne dwa domki dla asystenta i służby. Dość powiedzieć, że podobne stacje w Szwecji utrzymują swym kosztem związkowcy (Svenska Svinavelsföreningen), gdyż ilość państwowych stacyj okazała się niewystarczająca. Wolno mieć nadzieję, że z takim rozmachem powstałe polskie izby rolnicze temu brakowi w krótkim czasie zaradzą i bodaj wspólnemi siłami kilka podobnych stacyj kontrolnych założą, by polski producent tuczników nie kupował zagadki, ale zwierzę, z którem można przeprowadzić kalkulację zgóry. Dziś sprawa tuczu u nas przedstawia się niewesoło, tuczy się materjał własnego chowu lub nabyty i chociaż własny znamy, to jednak nie na tyle, aby nie mieć niespodzianek. Przedewszystkiem nie znamy nigdy knura świeżo nabytego, choćby on pochodził z najlepszej chlewni, bo nie prowadzi się selekcji przyrostowej, a równie dobrze nie znamy i swego własnego materjału rozpłodowego żeńskiego, bo go selekcjonujemy przeważnie na oko, a nie konkursowo, wedle wagi. Przy własnej selekcji zwykle wystarcza nam, że prosiak ma dobre kształty, zdrowo rośnie, a zapominamy o tem, że na jego szybszy wzrost mógł wpłynąć taki czynnik jak obfitsza sutka matki. Gdy wreszcie mamy do czynienia z gniazdami szeregu loch, wówczas właściwie wiemy bardzo mało, bo różnice zacierają się w pamięci, zwłaszcza że rzadko waży się i notuje ciężar i przyrost poszczególnych prosiąt, zadowalając się najczęściej ważeniem całego gniazda; systematyczne ważenie ustala się dopiero w czasie tuczu.

Energja asymilacyjna pokarmów jest wprawdzie cechą dziedziczną, ale ta cecha dziedziczy się nie zawsze z jednakową siłą i w każdym miocie jest pewien % osobników mniej niż przeciętnych, który z pokolenia na pokolenie może się zwiększać. Grają tu zatem rolę takie same prawa, na jakich się opieramy przy selekcji roślin, rozróżniając np. pszenicę oryginalną, pierwszy, drugi, trzeci odsiew i ziarno zwykłe. Dzisiejsza szlachetność świni została uzyskana kulturą hodowlaną i jeżeli na tem tle można notować dodatnie mutacje, to są na porządku dziennem i zboczenia ujemne, które jak najstaranniej powinno się eliminować, co w zakresie pojedyńczego gospodarstwa hodowlanego jest mniej możliwe niż w zespołowym wysiłku, jaki podjęto w krajach skandynawskich z wynikiem bardzo dodatnim i polecenia godnym.

Nie mając na razie stacyj kontrolnych, winniśmy sami przy selekcji trzody do chowu iść w poruszonym powyżej kierunku, biorąc do pomocy wagę od chwili odłączenia prosiąt, by u poszczególnych sztuk stwierdzać zdolności asymilacyjne, bo ta cecha może ulegać znacznej rozpiętości. Ostatnio miałem sposobność poznać jedną z poznańskich hodowli trzody, dla której materjał sprowadzono z Francji. Zwróciłem uwagę właściciela na zbyt intensywne żywienie loch prośnych, w odpowiedzi na co tenże prosił o wskazanie mniej intensywnej karmy niż buraki z plewą bez żadnego dodatku paszy treściwej. Prawdopodobnie rada na to byłaby, widocznie hodowca francuski szedł w kierunku najlepszego wyzyskania cukru i przeciągnął strunę; lochy zapasają się na czystych burakach z plewą, na czem cierpi płód, który przychodzi na świat słaby i wolno rośnie, bo matka ma zawalone gruczoły mleczne tłuszczem. Miał mój interlokator i stadnika z słynnej hodowli szwedzkiej Bondessonów, ale z niego był niezadowolony, bo właśnie nie miał on zdolności do wyzyskiwania węglowodanów. A przecież chlewnia Bondessonów pokrywa olbrzymi % zapotrzebowania rozpłodników w Szwecji. Co zatem z tych dwóch kontrastów wynika? że nie możemy się oprzeć ani na hodowlach francuskich, ani szweckich, bo u Francuza ziarno jest za drogie na karmę dla świń, ziemniaki niszczy mu żuk ziemniaczany, więc nie tylko pędzi okowitę z buraków cukrowych, ale je używa za karmę podstawową dla świń. Co innego zachodzi u Szweda, który karmi bardzo intensywnie przeważnie ziarnem, które uzupełnia białkiem odpadków mleczarskich, soją, mączkami zwierzęcemi i t. p. Tu i tam świnia dostosowała się do miejscowych warunków, całkiem różnych od naszych, ale w Polsce, jak dotąd, podstawą tuczu bekona zarówno jak i świni słoninowej jest ziemniak i do wyzyskania ziemniaka musimy mieć przygotowaną świnię. My tę świnię już mamy w formie dawno zaaklimatyzowanych ras, potrzeba nam tylko odpowiedniej selekcji, jakiej dotąd nie przeprowadzaliśmy i z tego powodu opas kalkulujący jest u nas trudniejszy, bo nabywany materjał jest za mało ujednolicony.

Przeprowadzając opas bekonowy naszych świń powinniśmy złożyć najlepszą biologicznie mieszankę karmy t. j., że nie tylko znajdzie się tam odpowiednia ilość białka, ale to białko będzie zupełnem, dostosowanem do najszybszego wzrostu. To jeszcze mało, gdyż z przyrostem mięsa musi postępować przyrost kości, a więc karma powinna mieścić zarówno odpowiednie witaminy jak i sole mineralne, w które ziemniaki są niezwykle ubogie. To też o ile przy opasie bekonowym nie rozporządzamy dostateczną ilością odpadków mleczarskich, powinniśmy się uciec do użycia tranu lub mączki rybiej i takich pasz jak mączka ze krwi, mączka mięsna lub drożdże suszone. Tran i mączka rybia mogą być skarmiane do 50 kg wagi zwierzęcia, nie wyżej. Skład karmy należy tak kombinować, by mieścił 240 gr białka strawnego na sztukę. Obsługa karmienia powinna zachować ścisły wymiar, każde bowiem przesycenie kończy się zastojem we wzroście i marnowaniem paszy, co się ujemnie odbija na ogólnym wyniku. Przyrost kości wymaga dodatku do karmy łyżeczki tomasyny na głowę.

Opas słoninowy nie wymaga tak wysokich ilości białka, to też stawiając na tucz świnie wagi około 100 kg, możemy zestawić następującą mieszankę dzienną: 200 gr mączki rybiej i 200 gr drożdży suszonych, a jako karma podstawowa, parowane ziemniaki do sytości, których wychodzi dziennie od 15—20 kg, zależnie od tego, ile mieszczą krochmalu. Przy podobnem żywieniu można się spodziewać 800 gr przyrostu dziennego, a u sztuk należycie zużywających paszę nawet więcej, bo bywały przyrosty ponad 1 kg wynoszące.

Każde żywienie powinno być regularnie kontrolowane wagą co tygodnia i rezultat zapisywany. Osobniki, nie wykazujące dostatecznych przyrostów, najlepiej usunąć dość wcześnie. Niedostateczne ogólne przyrosty można nierzadko przypisać innym czynnikom niż asymilacyjnym, a mianowicie niezdrowej paszy (zgniłej), nieodpowiedniemu pielęgnowaniu, niewłaściwej ciepłocie chlewa, lichej obsłudze, zaduchowi i t. d. Tuczniki bekony potrzebują do wzrostu ruchu, a i starszym tucznikom minimum ruchu zaostrza apetyt. Bekony wymagają trzechkrotnego żywienia dziennie w równych odstępach czasu na dobę, przynajmniej w pierwszych miesiącach tuczu, gdy u tuczników słoninowych lepszem się okazuje dwukrotne żywienie, bo mniej paszy wychodzi i przyrosty są wyższe. Po nakarmieniu tucznik wymaga zupełnego spokoju. Dla utrzymania czystości, która świni bardzo służy, nie należy szczędzić w zimie ściółki, a gnój powinien być każdego dnia usuwany. Do czystości należy regularne odkwaszanie żłobów mlekiem wapiennem, omiatanie pajęczyn i bielenie ścian po każdej kampanji opasowej. Osób obcych i kupców do chlewów nie powinno się wpuszczać; prezentację najlepiej urządzać pod gołem niebem, aby obcy mimowoli nie przyniósł z sobą coś niepożądanego w rodzaju choroby zakaźnej, o którą nietrudno wobec dość często pojawiających się epidemij.

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Zagadnienie wczesnego ziemniaka. Do jednych z najważniejszych zagadnień uprawowo-ziemniaczanych należy produkcja odpowiednio wczesnego ziemniaka konsumpcyjnego.

W ramach hodowli ziemniaka, sprawa wytworzenia odpowiednio wczesnej odmiany właściwie nie została jeszcze zrealizowana. Idealny typ stanowiłaby odmiana łącząca wczesność dojrzewania z wyższą plennością, właściwą odmianom późnym. Teoretycznie chodziłoby o wyhodowanie odmian, u których krótszy okres rozwojowy kompensowałby się większą energją życiową. W praktyce otrzymanie takiego połączenia napotyka, jak dotąd, na nieprzyzwyciężone trudności. Pozatem, ogólnie mówiąc, istnieje wogóle niezmiernie małe prawdopodobieństwo, aby na drodze krzyżówek pomiędzy europejskiemi odmianami S. Tuberosum, wczesną odmianę tego typu można było otrzymać.

Produkcja więc wczesnych ziemniaków w pierwszym rzędzie opiera się dzisiaj na stosowaniu odpowiednich zabiegów uprawowych z jednej strony, z drugiej zaś na podkiełkowywaniu ziemniaków jeszcze przed ich wysadzeniem w ziemię i w czasie, gdy normalne warunki termiczne nie pozwalają jeszcze na wysadzenie ich w pole.

W analogji do ogrodniczych metod pędzenia roślin, czyniono również próby w tym kierunku i nad ziemniakiem i to tak pod postacią stymulacji fizycznej, jak i chemicznej. W pierwszym rzędzie chodziło o ograniczenie do minimum, względnie przerwanie okresu spoczynku bulwy, jak również o przyśpieszenie samego procesu kiełkowania tejże. Najciekawsze były doświadczenia Müller-Thurgau (Land Jahr. 1885), który stwierdził, że można wogóle znieść okres spoczynku bulwy, jeśli ją zaraz po wykopaniu umieścić na 14 dni w lodowni o temperaturze 0°. Postępując w ten sposób z wczesną odmianą, zebraną w początkach lipca, można zebrać drugi plon późną jesienią. Picardo, naświetlając połówki kłębów w ciągu 5 minut, stwierdził przyśpieszenie kiełkowania i rozwoju. Zasadniczo, to wszystkie czynniki zewnętrzne, wpływające na zwiększanie się bulwotwórczości, a więc niższa temperatura, brak wody, brak światła (Vöchting Bot. Ztg. 1902) w pewnym sensie działają również stymulująco. Chemicznie stymulował ziemniaki Schneider (cyt. za Schlumbergerem Ang. Bot. 1926), wtykając w kłęby drewienka, przepojone „różnemi substancjami chemicznemi" i obserwując w wyniku różnice rozwojowe. Schlumberger przypuszcza, że tą drogą prowadzone dalsze doświadczenia miałyby praktyczne znaczenie w „uwcześnianiu" odmian. Należałoby jeszcze wspomnieć o działaniu bodźca zranieniowego, w wielu wypadkach bowiem zostało stwierdzone przyśpieszenie kiełkowania i rozwoju na skutek skaleczenia kłębów. Ponieważ jednak, jak stwierdza Schlumberger (jak wyżej), efekt stymulacyjny skaleczenia łączy się nie tyle ze zwiększeniem plonu, co raczej ze zwiększeniem bujności naci, więc w sumie przedstawia sobą raczej efekt praktycznie ujemny. Nad stymulacją chemiczną kłębów przeprowadzałem również pewną ilość doświadczeń w Zakładzie Bot. U. J. w Krakowie. W tym celu w kłębach jednej odmiany, (przytem dobranych pod względem wielkości, wagi i pochodzących z krzaków zupełnie zdrowych), wierciłem dziury jednakowej wielkości i jednakowo położone, otwory te były napełniane rostworem danego związku, którego wpływ na kiełkowanie i rozwój miał być badany. Otwory następnie zalepiano plasteliną. Kłęby umieszczone były w kamerze w słabem lecz ciągłem świetle i w stosunkowo suchem powietrzu. Oba te czynniki, stosownie do danych Schlumbergera, wpływają na niewystępowanie stymulacyjnego działania bodźca zranieniowego.

Użyto następujących rostworów: 1%, 0.5%, 0.05%, KNO_3, $NaNO_3$, $Ca(NO_3)_2$, K_2HPO_4 Na_2HPO_4 i $CaHPO_4$, pozatem kilka słabszych rostworów kwasu szczawiowego (0,1, 0,05, 0,01%) i kw. borowego (0,05, 0,01, 0,005%). Prócz tego naturalnie serje kontrolne. Chodziło o różnice w szybkości kiełkowania

i rozwoju pierwszych stadjów rozwojowych pędu świetlnego. Otrzymane różnice obracały się jednak w tak wąskich granicach, że o jakimś wyraźniejszym wpływie tych, czy innych związków w warunkach doświadczenia nie można było mówić. Największe stosunkowo przyśpieszenie w stosunku do seryj kontrolnych wystąpiło w serjach azotanowych, przyczem ciekawy był fakt, że działanie $NaNO_3$ nie różniło się od KNO_3 a nawet (w wpływie na kiełkowanie silniejszych koncentracyj) wyraźnie go przewyższało. Możliwe jest, że stoi to w związku z obniżającem transpirację działaniem $NaNO_3$, co w warunkach doświadczenia nie było bez znaczenia. (Takie działanie $NaNO_3$ stwierdzano u innych roślin jak pszenica, ryż — zest. u Burgersteina, Die Transpiration, Die Pflanze 1904/1920).

Wracając do zagadnień praktycznych, można powiedzieć, że zasadniczo możliwe jest zupełne wypracowanie metod, przyśpieszających kiełkowanie i rozwój drogą zadziaływania związkami chemicznemi na sadzeniaki. W danym wypadku metodyka tylko musiałaby być inna, ani więc taka jaką miałem w swoich doświadczeniach, ani metoda Schneidra wtykania w bulwę drewienek, przepojonych danym stymulującym związkiem. Wchodziłoby chyba tylko w grę zaprawianie kłębów, co jedynie pozwalałoby, po pierwsze, na nieuszkadzanie tychże, ważne ze zdrowotnego punktu widzenia, następnie zaś umożliwiałoby stosowanie zabiegów „uwcześniających“ w warunkach normalnej gospodarki, a więc masowo i przy niedużych kosztach robocizny i oszczędności czasu.

Przeanalizowanie tego całego zagadnienia, i ewentualne wypracowanie odpowiednich metod jest jeszcze sprawą przyszłości.

Uprawa jednak ziemniaków na wczesność jest najzupełniej możliwa, mimo, że nie posiadamy właściwie prawdziwie wczesnych odmian, ani dostatecznie znanych chemicznych sposobów stymulowania ich rozwoju. W uprawie ziemniaków wczesnych odgrywają trzy momenty zasadniczą rolę. Należy brać odmianę o możliwie najkrótszym okresie wegetacyjnym z istniejących w uprawie, w danym wypadku wchodziłaby w grę przedewszystkiem odmiana Erstling, której sprowadzenia i rozpowszechnienia u nas należałoby sobie życzyć. Następnie unikać w samej uprawie wszystkiego, co mogłoby w jakikolwiek sposób wpłynąć na przedłużenie wegetacji danego ziemniaka. Wreszcie konieczne jest podkiełkowanie sadzeniaków na świetle w specjalnych skrzynkach. W ten sposób przedłuża się niejako okres wegetacyjny i wysadza ziemniaki w ziemię już podkiełkowane. Szczegółowszy opis uprawy ziemniaków na wczesność podałem gdzieindziej. (A. Listowski. Uprawa ziemniaków w świetle doświadczeń 1933. Wydawnictwa komisji współpracy w doświadczalnictwie przy P. N. I. G. W. w Puławach). Obszernie omawia całą rzecz Rémy w swym klasycznym już niemal podręczniku uprawy ziemniaków (Handbuch d. Kartoffelbaues 1928).

Uprawa ziemniaków wczesnych zasługuje u nas na szersze rozpowszechnienie i popularyzację, szczególnie w osiedlach bliżej większych skupisk miejskich położonych, gdyż niejednokrotnie przy stosunkowo wysokich cenach ziemniaków wczesnych jadalnych stanowić może nawet poważniejszy dochód dla niejednego mniejszego gospodarstwa.

Dr. A. Listowski.

Jak postępować przy używaniu wapna palonego. Dr. Inż. B. Kuryłowicz drukuje w miesięczniku „Nawozy sztuczne“ dłuższy artykuł w formie pytań i odpowiedzi na temat „Co winien wiedzieć każdy rolnik o wapnie i wapnowaniu“. Z artykułu tego podajemy poniższy wyciąg.

O ile chodzi o wapno palone niemielone, to nie można go rozsypywać bezpośrednio w polu z racji niemożności równomiernego rozmieszczenia go w roli. Przed rozsianiem musimy ten produkt poddać rozkruszeniu drogą gaszenia. Należy w tym celu wapno palone niemielone rozwieść w pole i rozłożyć je tam w małe stosy po całem obszarze, przeznaczonym do wapnowania, w ten sposób, by podobnie jak przy oborniku, następnie łatwo je było równomiernie na polu rozmieścić.

Inaczej można składać wapno w wielkie stosy obok pola, które ma być wapnowane. Zarówno duże i małe stosy obsypuje się ziemią, tak by warstwa jej wynosiła ca 20 cm i nie dopuściła do zbytniego namakania wapna w stosach. Pod ochroną warstwy gleby wapno leżeć może nawet przez zimę i tylko niewielka zewnętrzna warstwa wapna ulegnie ewentualnemu procesowi nasycenia się dwutlenkiem węgla, zaś reszta masy wapna pozostanie w pożądanej formie wapna gaszonego.

Niekiedy w celu gaszenia umieszcza się wapno palone w koszach i pogrąża je na pewien czas w wodzie, póki nie nastąpi dostateczne rozsypanie się kawałków wapna palonego. Trzeba zwracać uwagę, by samo rozsiewanie gaszonego wapna przeprowadzić przy suchej, bezwietrznej pogodzie. Przy wprowadzeniu wapna do zbyt wilgotnej roli utrudnionem jest dostatecznie dobre przemieszanie go z ziemią, oraz następuje zlepianie się w poszczególnych miejscach większych brył ziemi w spoiste grudy. Po rozsianiu wapna należy go możliwie szybko przemieszać z ziemią przez dobre bronowanie.

Jeżeli chodzi o wapno palone mielone, to produkt ten przygotowany jest w ten sposób, że umożliwia rozsiewanie go zapomocą maszyn, używanych do rozsiewania innych nawozów pomocniczych, bez uprzedniego lasowania.

Ponieważ wapno palone mielone wchodzi w gwałtowną reakcję z ziemią, przyczem wytwarzają się związki mogące uszkadzać kiełkujące rośliny, przeto należy wapnowanie wapnem palonem przeprowadzić na pewien czas przed uskutecznieniem siewów ziarna. Im dawka wapna jest większa, lub im gleba jest lżejsza, tem dłużej należy odczekać z siewem po przeprowadzeniu wapnowania. Przy dobrem przemieszaniu wapna z rolą, siać można po upływie 8—10 dni. W warunkach gleb, które raczej uważać trzeba za suche, racjonalniejszem jest dawanie wapna palonego na jesieni pod wszystkie rośliny. Można to uskutecznić, wapnując o ile możności rżyska, a później je płytko spokładając. Wapno przyśpieszy wtedy rozkład resztek pożniwnych oraz w tych warunkach wystąpią w całej pełni korzystne skutki jego działania. Na glebach lżejszych jest bardzo korzystne rozsiewanie wapna zmieszanego z murszem. Ulega ono wtedy szybkiemu rozkładowi, uruchamiając zawarty w nim azot, fosfor i części popielne i chroni jednocześnie rolę przed ewentualnem zbyt energicznem zadziałaniem na nią wapna palonego.

Łubin i ziemniaki w żywieniu trzody chlewnej na bekony. Prof. Karol Różycki już od roku 1929/30 przeprowadza nad powyższym tematem doświadczenia w Borowinie, Boguchwale, Dublanach, Starej Wsi i Woli Sławińskiej. W wydawnictwie p. t. „Sprawozdanie z doświadczeń zootechnicznych“ przedstawia dotychczasowe wyniki powyższych badań, z czego podajemy poniższe:

Z doświadczeń, przeprowadzonych w Borowinie, wynika, że w granicach przyjętych w doświadczeniach można zastąpić mleko kombinacją ziemniaków z mączką mięsną, względnie, w połączeniu jej z łubinem, jak również, że pewną ilość ziarna można zastąpić przy pomocy podobnej kombinacji.

Doświadczenia w Boguchwale wydały wprawdzie nieco inne wyniki, w każdym jednak razie na podstawie obu tych doświadczeń stwierdza autor, że mleko daje się zastąpić całkowicie mączką mięsną w połączeniu z ziemniakami, część mączki można zastąpić łubinem odgoryczonym. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że i ziarno da się zastąpić temi kombinacjami, jednakże nie stwierdzono do jakiej wysokości można to zastępstwo posuwać bez szkody dla produkcji. Na podstawie wyników doświadczeń, przepowadzonych w Dublanach, wyprowadza prof. Różycki wnioski następujące:

1) Zastąpienie mleka i ziarna w całości lub częściowo nie wywiera wpływu na jakość towaru boczkowego. Z tego punktu widzenia zwiększenie dawki przeciętnej ziemniaków do 63%, przy obecności łubinu 11%, lub zwiększenie dawki łubinu do 27% przy obecności 39% ziemniaków, żadnego wpływu na jakość boczka nie wywiera; są to poważne ilości łubinu, w drugim wypadku 100 kg.

2) Na wykorzystywanie paszy wpływa w najwyższym stopniu obecność mleka, a następnie ziarna. Odjęcie połowy mleka i połowy ziarna z paszy wzorcowej, albo pozostawienie całej ilości mleka przy równoczesnem odjęciu ziarna, wywołuje mniej więcej taki sam skutek; odjęcie zaś całego mleka przy pozostawieniu całej ilaści ziarna lub połowy powoduje, w porównaniu z wypadkiem poprzednim, dalszą zniżkę dziennego przyrostu i przedłużenie okresu przyrastania. Białko łubinu w kombinacji z białkiem ziemniaków nie posiada, zdaje się, takiej wartości, jak białko mleka lub ziarna albo też kombinacja obu. Pasze zastępcze potrafią wywołać taki sam przyrost, ale w dłuższym przeciągu czasu, o użyciu zatem ziemniaków i łubinu decydować będą warunki ekonomiczne.

Na podstawie doświadczeń, przeprowadzonych w Starej Wsi, wnioskuje autor, że wpływ wieku, w którym zaczęto zastępować mleko i ziarno, nie wywiera żadnej, zauważyć się dającej, zmiany w wyniku opasania i jakości towaru: odgrywa tu rolę indywidualność prosięcia. Co do reszty wyników stosują się one całkowicie do spostrzeżeń poczynionych w Dublanach.

Na podstawie wyniku w Woli Sławińskiej stwierdza prof. Różycki, że zanadto późne rozpoczęcie zamiany mleka i ziarna łubinem, oraz ziemniakami, wpływa ujemnie. Zdaje się, że trzoda w tak późnym wieku z trudem przyzwyczaja się do tych pasz, wyjada je niecałkowicie. Być może, że przewód pokarmowy, przyzwyczajony do mniej objętościowej paszy wzorcowej, nie może podołać większej objętości. Wynik otrzymany potwierdza ogromne znaczenie mleka przy tuczu.

Na podstawie wszystkich tych doświadczeń wyciąga prof. Różycki następujące wnioski ogólne:

1) Mleko odtłuszczone może być zastąpione kombinacją mączki mięsnej i ziemniaków.

2) Równocześnie można część ziarna zastąpić również kombinacją mączki mięsnej i ziemniaków.

3) Ilość mączki mięsnej doprowadzona została w Borowinie do 17%, ziemniaków do 35% jednostek, bez usterku dla produkcji.

4) Łubin odgoryczony może być użyty w połączeniu z ziemniakami tak dla zastąpienia mleka, jakoteż ziarna, jednak w ilościach nieprzekraczających 10%.

5) Ziemniaki w połączeniu z łubinem odgoryczonym mogą zastępować mleko chude i ziarno, jednak ilość ich nie powinna przekraczać 50%.

6) Pamiętać należy, że w paszy powinno się o ile możności znajdować mleko lub mączka mięsna, w przeciwnym bowiem razie okres wzrostu i tuczenia przedłuża się znacznie.

Poprawa pastwisk dla bydła mlecznego. Inż. S. T. streszcza w czasopiśmie „Nawozy Sztuczne" badania nad tą sprawą A. W. Linga w sposób następujący:

Stosowanie nawozów azotowych obok fosforowych, potasowych, i wapiennych, podnosi wartość pastwisk, o ile gleba tego wymaga. Ten sam skutek wywołuje odpowiednio wczesne spasanie, a mianowicie wtedy, kiedy trawa osiągnie wysokość 10 cm. Należy podzielić pastwisko na parcele, które wypasane są pokolei, a następnie na nowo zasilane azotem. Azot przyspiesza odrastanie bujnej trawy.

Doświadczenia wykazały, że zwiększenie wydajności pastwiska pozwoliło dwukrotnie zwiększyć ilość wypasanego bydła.

Intensywna pielęgnacja i nawożenie pastwiska przedłuża okres wypasania, wiosną przyspiesza rozwój traw, jesienią zachowuje siłę wzrostu, przedłuża wegetację, wpływa na obfity wzrost szlachetnych traw bogatych w łatwo-strawne związki odżywcze.

Autor jest zdania, że przez zasilanie poszczególnych parcel pastwiska nawozami azotowemi, w odpowiednio ustalonych terminach, możemy osiągnąć kolejno ich okrywanie się zieloną runią, co nam pozwoli na wypasanie parcel bez kłopotliwego ogradzania ich. Zdaniem naszem oszczędność na ogrodzeniu nie da się dobrze przeprowadzić z powodu trudności utrzymania krów stale na jednej, choćby najlepszej parcelce. Jednak możliwość przyspieszenia przyrostu umożliwia odpowiednie ułożenie kolejności wypasania i dostarczenia bydłu stale, przez cały czas pasenia świeżej, młodej, wysokowartościowej trawy.

Niema obawy o jakiekolwiek szkodliwe wpływy nawożenia azotem pastwiska na zdrowie bydła — specjalne doświadczenia wykazały, że ilość nawozów azotowych, jakie po piętnastu dniach po rozsianiu mogą zostać na roślinach, są minimalne, prócz tego, zdaniem autora, bydło nie będzie jadło trawy zbyt niedawno nawożonej. O ile się dość wcześnie rozsieje nawóz azotowy, nie pozostaje ani śladu po nim na roślinach.

Pod jakie rośliny można stosować wapno nawozowe? Podajemy poniżej artykuł dr. inż. B. Kuryłowicza, drukowanego w miesięczniku „Nawozy Sztuczne" odpowiedź na powyższe zapytanie.

Unikać należy wapnowania pod łubiny, a zwłaszcza pod łubin żółty, pod seradelę i pod len.

Łubin i seradela na świeżo zwapnowanej glebie źle się rozwijają, żółkną i słabo plonują. Natomiast len zewnętrznie cierpi mniej, ale włókno staje się mniej elastyczne i mocne, a więc kruche i grube.

Poza łubinem i seradelą, inne motylkowe doskonale reagują na wapnowanie i najlepiej opłacają ten zabieg. Podług danych doświadczalnych koniczyny dają pełne plony dopiero przy zawartości 0,25% przyswajalnego wapnia w glebie.

Wapnowanie pod koniczyny, jak również pod lucernieniska, groch, fasolę, wykę i t. p. może być przeprowadzone z dużą korzyścią dla rozwoju tych roślin.

Zbożowe wszystkie są wrażliwe na nawożenie wapnem, zaś specjalnie czułym na ten zabieg jest owies.

Z okopowych buraki wyróżniają się wysoką wrażliwością na wapnowanie, zwłaszcza na glebach o wysokim stopniu odwapnienia.

Odnośnie do wpływu wapnowania na ziemniaki, wyniki często są ujemne, w tym sensie, że pociąga to za sobą intensywne występowanie parchów ziemniaczanych, co wpływa na obniżenie wartości ziemniaków, jako ziemniaków jadalnych, ale jest bez znaczenia zarówno dla celów przemysłowych jak i nasiennych.

Bardzo dogodnie jest dawać wapno na ziemniaczyskach świeżo wykopanych i oczyszczonych przez brony z łętów ziemniaczanych.

Rośliny oleiste, a zwłaszcza rzepak, wymagający gleby o dobrej kulturze, opłacają wapnowanie.

Ogólnie więc powiedzieć można, że za wyjątkiem łubinu, seradeli, w pewnej mierze lnu i ziemniaków, wszystkie inne rośliny uprawne wdzięczne są za wapnowanie.

Azotniak jako środek niszczenia much. Na zebraniu Oddziału Związku Rolników z wyższem wykształceniem, wygłosił w Poznaniu prof. Bronisław Niklewski referat na temat ostatnich badań nad nawozami organicznemi. W artykule tym wspomina także o badaniach, przeprowadzonych w Zakładzie Fizjologji Roślin i Chemji Rolnej Uniwersytetu Poznańskiego, nad niszczeniem much. W tej sprawie pisze co następuje:

Z inicjatywy Departamentu Służby Zdrowia M. S. W. zapoczątkowano badania nad kwestją stosowania środków, ograniczających mnożenie się w oborniku much. Powszechnie wiadomo, że muchy są roznosicielkami zarodków różnych chorób, i ze względu na higjenę społeczną walka z plagą much ma wielkie znaczenie. Tępienie much nie powinno ograniczać się do niszczenia owadów dojrzałych, zwłaszcza, że okres życia muchy jest krótki, a znoszenie jaj bardzo obfite. Tępienie much w tym okresie jest kosztowne, zapóźne i niecelowe. Walka iść powinna w kierunku niedopuszczenia do wykształcenia owadów dojrzałych, czyli tępienia licznych jajek, larw i poczwarek, znajdujących się w oborniku. Tępienie much ma szczególniejsze znaczenie dla naszych uzdrowisk, gdzie często w sąsiedztwie wielkich sanatorjów i pensjonatów znajdują się drobne gospodarstwa z otwartemi gnojowniami. Ale zagadnienie tępienia much jest i bezpośrednio ważne dla rolnika, gdyż muchy, niepokojąc zwierzęta, powodują zniżkę mleka, a przy tuczeniu obniżają wyzyskanie karmy.

Badania nad tępieniem much przeprowadzano od kilkudziesięciu lat w Stanach Zjedn. Am. Półn. i tam też zalecano na ten cel różne środki. W pracowni naszej przeprowadzał badania w r. 1930 p. R. Zwierzchowski, a w r. 1932 p. L. Mielęcki. Okazało się, że środki, polecane przez Amerykanów, są mało skuteczne i drogie. Znakomitym okazał się w naszych badaniach azotniak, którym przesypywano obornik, mieszając go z torfem. Okazało się, że 2 kg azotniaku na 100 kg obornika prawie zupełnie hamuje rozwój much, niszcząc jaja i larwy, ale już dawka 1 kg silnie działała.

Azotniakiem nietylko wzbogacamy obornik w azot, ale osiągamy doniosły cel w zakresie higjeny społecznej, przyczyniając się do zmniejszenia plagi much.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Terminarz na rok 1934. Pod tym tytułem wydała Redakcja czasopisma „Aktualne Wiadomości Leśnicze" we Lwowie, jako dodatek do zeszytu grudniowego tego czasopisma, zeszyt w postaci kalendarjum, z rubrykami do wpisywania notatek na każdy dzień, oraz z wyszczególnieniem prac w lesie w ciągu poszczególnych miesięcy. Wydawnictwo, które zatem przydać się może nietylko zawodowym leśnikom, lecz także i tym wszystkim rolnikom, którzy choć małe skrawki lasu posiadają.

Dr. K. Zaleski, Choroby virusowe ziemniaków i metoda ich zwalczania według wzorów amerykańskich. Poznań 1933.

Wszelkie prace, w których omawia się takie lub inne zagadnienia metodyczne wskazujące rolnikom jak utrzymać wzgl. podnieść plon bez uciekania się do kosztownych zabiegów wzgl. wkładów, na które z reguły polskiego rolnika dzisiaj nie stać, należy witać z uznaniem. Do wydawnictw tego typu należy i broszura Dr. Zaleskiego. Omawia w niej autor w sposób rzeczywiście popularny i jasny ważne zagadnienie chorób virusowych. Prócz opisu tych chorób, t. j. liściozwoju, kędzierzawki, mozajki oraz smugowatości, omawia autor szczegółowo metody ich zwalczania polecając jako najlepszą metodę amerykańską, z którą autor zapoznał się, spędziwszy rok w Stanach Zjednoczonych jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej.

W osobnym ustępie omawiając niedostateczne metody zwalczania virusówek autor zalicza do nich zarówno selekcję negatywną jak i pozytywną.

Aczkolwiek straty spowodowane u nas przez choroby virusowe są zwykle taksowane zbyt nisko, to jednak autor taksuje je wedle mego zdania zbyt wysoko, ani statystyki amerykańskie ani też zachodnioeuropejskie nie mogą stanowić dla nas wskaźników miarodajnych. Jestem skłonny przypuszczać, że dla dużych obszarów Polski silniejszego rozwoju chorób virusowych możemy się zbytnio nie obawiać, choćby z racji warunków klimatycznych. Na terenie Małopolski np. silniejsze występowanie virusówek obserwowałem stosunkowo rzadko i to tylko na niektórych odmianach jak np. odmiany Modrova-Preussen, Gisevius i Industrie w pierwszym rzędzie. Aczkolwiek nie przeczę, iż amerykańska metoda „odosobnionych jednostkowo-nasiennych pólek" jest jedyną która gwarantuje racjonalne zwalczanie chorób virusowych, to jednak sądzę, iż zabieg selekcji negatywnej, powinien być u nas propagowany jako ten, który w najprostszy i najtańszy sposób pozwala jednak w większości wypadków na znaczne nawet podniesienie zdrowotności i wyrównania danej plantacji. Chodzi tu jeszcze o to, że pomimo wszystko metoda amerykańska wydaje mi się jednak być za skomplikowaną w warunkach przeciętnego gospodarstwa, a następnie, że u nas niestety nie tyle trzeba „ostrzegać rolników przed zbytnim optymizmem pokładanym w selekcji negatywnej" ile wogóle namawiać aby jakąkolwiek selekcję na swoich polach stosowali.

Autor pisał swoją pracę nietylko w pełnem uznaniu dla amerykańskiej metody zwalczania chorób virusowych, ale również i dla Quanjerowskiej teorji tych chorób. Być może i dlatego w cytowanej literaturze nie uwzględnia autor zupełnie badaczy niemieckich. Właśnie prace tych badaczy głównie Esmarcha i Schandera, opierając się na doświadczeniach, którym pod względem metodycznym nic zarzucić nie można, podają jednak w wyraźną wątpliwość słuszność założeń Quanjera i jego szkoły. W zasadzie — teorji Quanjera nie można jeszcze traktować inaczej jak tylko hipotezę. Hipotetyczny jest najzupełniej sam virus, traktowany jako ultramikroskopowy organizm. Nie jest wyjaśniona sprawa z nekrozą łyka, którą miałby powodować ów virus, co w myśl założeń teorji Quanjera stanowiłoby obligatoryjną cechę virusówek a liściozwoju w szczególności. Jeżeli bowiem potwierdzone zostaną wyniki Schandera i Esmarcha, że nekroza łyka występuje również w innych nievirusowych chorobach, jak czarna nóżka np., a nawet często pod koniec normalnego okresu wegetacyjnego w normalnych roślinach, to teorja Quanjera na tym odcinku nie jest do utrzymania. Nie jest nawet z dostateczną pewnością stwierdzone czy mszyce rzeczywiście są przenośnikami choroby, nie zostało w każdym razie to stwierdzone w naszych warunkach klimatycznych, a doświadczenia Schandera wbrew Botjesowi dały wynik wręcz negatywny.

Z tych wszystkich względów nie mogę się zgodzić z autorem, gdy twierdzi, że „zupełnie natomiast wydaje się być nieprawdopodobną teorja, że choroby virusowe powodowane są przez zaburzenia w procesach fizjologicznych rośliny". Dopóki hipoteza Quanjera nie stała się jeszcze tą jedynie najprawdopodobniejszą, dopóki zarzuty niemieckich badaczy zachowują swoją moc, dopóty jak sądzę byłoby bezpieczniej i bardziej wskazane ujmować zagadnienie w mniej sugestywny sposób przesądzając przyczyny powstawania tych chorób na rzecz teorji Quanjerowskich, niż autor to czyni, i to właśnie dla tego, iż praca dr. Zaleskiego ma charakter nie naukowo-dyskusyjny, ale popularny i pisana jest zgóry dla celów rolnika-praktyka.

Również nie mógłbym się zgodzić z autorem, że „odpowiednim terminem technicznym dla chorób virusowych byłby termin chorób degeneracyjnych (od słowa degeneracja, t. j. wyradzanie się)". Dyskusja jednak na ten temat z Szan. Autorem zaprowadziłaby daleko poza ramy recenzji, którą mają być jedynie te słowa.

Dr. A. Listowski.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Jak będzie się odbywać sprzedaż soli przemysłowej i bydlęcej? W myśl rozporządzenia min. skarbu, obowiązującego od 1 stycznia 1934, sól przemysłowa skażona środkiem ogólnego skażenia, może być sprzedawana każdemu przedsiębiorcy, który przedstawi zaświadczenie władzy przemysłowej, iż dla danego przedsiębiorstwa potrzebna jest sól dla celów przemysłowych. Natomiast sól przemysłowa skażona środkami szczególnego skażenia, oraz sól nieskażona po cenie soli przemysłowej, mo-

że być sprzedawana tylko osobom, które uzyskują odpowiednie zezwolenie urzędu skarbowego akcyz i monopoli państwowych.

Sól nieskażona po cenach soli dla celów przemysłowych sprzedawać będą tylko zakłady i przedsiębiorstwa polskiego monopolu solnego. Sól przemysłową skażoną oraz sól bydlęcą w bryłach oprócz zakładów monopolu sprzedawać będą tylko hurtownie soli. Sól bydlęcą skażoną oprócz zakładów monopolu i hurtowni sprzedawać mogą i inne osoby.

Hurtownicy obowiązani są przechowywać przez 3 lata zezwolenia, względnie zaświadczenia, na podstawie których dokonana została sprzedaż soli przemysłowej wzgl. soli bydlęcej.

W sprawie zwalczania szkodników leśnych i polnych. Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych opracowało projekt jednolitej ustawy o szkodnictwie leśnem i polnem, który będzie przedłożony sejmowi w obecnej sesji. Celem projektu jest ujednostajnienie przepisów prawnych na obszarze całego państwa i zorganizowanie walki z szkodnictwem na nowych podstawach, odpowiadających interesom rolnictwa i leśnictwa.

Projekt przewiduje bardzo surowe kary, m. i. karę pracy przymusowej, za szkody leśne i polne a mianowicie: za wyrąb drzewa w cudzym lesie, za bezprawny wypas, za przejazd, lub przegon przez cudze pola, łąki i pastwiska, za deptanie zasiewów, ścinanie lub zrywanie kłosów itp.

Projekt wprowadza zasadę karalności podżegania, pomocnictwa i usiłowania w wypadkach szkodnictwa leśnego i polnego, przez co przyczyni się niewątpliwie do wykorzenienia typowych sposobów dokonywania wykroczeń leśnych i polnych przez dzieci i pastuchów.

Projekt przewiduje wkońcu opłatę t. zw. nawiązki, która będzie orzekana na rzecz pokrzywdzonego z urzędu. Orzeczenie nawiązki wyczerpuje roszczenie pokrzywdzonego.

Pomorski Zjazd Rolniczy w Toruniu. Na dnie 14 i 15 grudnia zwołało Pomorskie Towarzystwo Rolnicze zjazd rolniczy do Torunia. Był to pierwszy zjazd jedynej na Pomorzu ogólnej organizacji rolniczej po przeorganizowaniu jego struktury na wiosnę roku bież., kiedy to ogólne zebranie Towarzystwa zmieniło statut w kierunku rozbicia go na powiatowe towarzystwa rolnicze i jego zarząd główny z dyrekcją w Toruniu, tudzież najwyższy organ Radę Wojewódzką, w skład której oprócz zarządu głównego wchodzą delegaci towarzystw powiatowych.

Zjazd rozpoczął się zebraniem tej rady pod przewodnictwem Prezesa P. T. R. p. Leona Schedlin - Czarlińskiego. Zebranie wybrało 10 radców do Pomorskiej Izby Rolniczej, wysłuchało sprawozdań i powzięło różne uchwały. Na plenum zjazdu dnia 14 ub. m. po jego zagajeniu przez Prezesa Czarlińskiego miał referat p. t. „Rola Pomorskiej Izby Rolniczej i organizacyj rolniczych w zakresie obrony interesów gospodarczych rolnictwa pomorskiego" Dyrektor Pom. Izby Roln. p. Dykier. Referat ten, jak i wszystkie inne referaty zjazdu, kończył się tezami, które w streszczeniu brzmią:

Izba Rolnicza ma za cel organizację rolnictwa, t. zn. zespolenie wszystkich czynników, działających na terenie Pomorza, zaś Pomorskie Tow. Rolnicze jako organizacja społeczno-zawodowa ma organizować rolników, t. j. jednoczyć ich dla osiągnięcia pewnych określonych celów. Jego podstawą jest kółko rolnicze, do którego należeć powinna praca oświatowo-kulturalna i zawodowo-rolnicza. Działalność kółka jest podstawą do rozwoju bytu materjalnego rolników. Rola i rozwój Pom. Towarzystwa Roln. jest ściśle związana z rozwojem kółek roln., a praca Pom. Izby Roln., o ile ma być owocna musi być organizacyjnie powiązana z pracami P. T. R.

Izba Rolnicza jako samorząd gospodarczy, mający w ramach ustawy i statutów przyciągać społeczeństwo do współpracy przy rozwiązywaniu zagadnień zawodu rolniczego, musi ściśle współpracować z władzami państwowemi i z drugiej strony ująć korporacyjnie przejawy gospodarcze społeczeństwa rolniczego. Do jej zasadniczych funkcyj należy: udział w pracy formowania ustawodawstwa rolnego, wykonywanie poszczególnych funkcyj administracji gospodarczej, działalność w zakresie akcyj, samodzielnie przez nią przeprowadzanych, i uzgadnianie opinji i działalności z zakresu rolnictwa w terenie. Sprawna działalność Izby Roln. zależy: od stopnia współdziałania czynnika społecznego, od powiązania jej pracy z organizacją ogólno-rolniczą i od sprawności biura Izby.

Po następnym referacie p. t. „Zagadnienia finansowo-rolne" zakończyło się zebranie plenarne zjazdu w dniu 14 ub. m., a obrady dalsze prowadzono w komisjach.

W komisji ekonomicznej wygłosił referat p. t. „Przysposobienie ekonomiczne rolnika-praktyka" mgr. Głębowicz. Referent dochodzi do tez, że ekonomiczne przysposobienie jest tak potrzebne dla rolnika, jak rolnicze przysposobienie, a to celem przygotowania do wykorzystania prawideł ekonomicznych, ułatwiających mu realizację gospodarowania na roli. Przysposobienie ekonomiczne stanowi w ręku rolnika broń, mającą na celu walkę z przesileniami gospodarczemi w ramach gospodarstwa społecznego; ma ono na celu intelektualne zespolenie rolnika z organizacjami rolniczemi na polu obrony jego indywidualnych interesów i urobienie jego umysłowości w kierunku współdziałania z organizacjami rolniczemi w dziedzinie obrony ogólnych interesów rolnictwa. Rolnik przysposobiony ekonomicznie staje się dobrym informatorem - korespondentem z zakresu potrzeb i obrony lokalnych i ogólnych interesów rolnictwa. Koniecznem jest, aby rolnicy dostarczali organizacjom rolniczym dokładnych cyfr statystycznych.

Dalszemi referatami w tej komisji były tegoż dnia inż. Baranowskiego, Naczelnego Dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Wzaj. w Poznaniu p. t. „Znaczenie dla rolnictwa pomorskiego współpracy z publicznym zakładem ubezpieczeń" i dyr. Mgr. Kołodziejczaka p. t. „Jakich błędów wystrzegać się powinien rolnik przy ubezpieczeniu się od ognia i gradobicia".

W komisji pracy społecznej miał referat p. dyr. Chwastek na temat „Rola rolnika w samorządzie terytorjalnym", którą szczegółowo uwypuklił na tle nowej ustawy, i p. dyr. Nowakowski na temat „Potrzeby spółdzielczości rolniczej".

W komisji produkcji rolnej w referacie pt. „Kierunki produkcji roślinnej na Pomorzu" wyprowadził inż. Buczek, Naczelnik Wydziału Pom. Izby Roln., po szczegółowem uzasadnieniu następujące tezy (w streszczeniu): Produkcja roślinna powinna być w oparciu o naturalne warunki agrologiczne dostosowana do całokształtu gospodarstwa i stanowić podstawę dla produkcji zwierzęcej, ta zaś powinna zużytkowywać własne produkty roślinne, szczególnie pasze. Przy zmianach kierunków produkcji — wobec ciągle zmieniających się warunków i konjunktur — należy unikać gwałtownych zmian i większych nakładów kapitału, stosować wszechstronność produkcji i tworzyć najdalej posuniętą samowystarczalność pasz; położyć nacisk na użytki zielone. Starać się utrzymać kulturę warsztatu, tak, aby móc szybko przystosować się do ewent. wymogów rynku w przyszłości, szczególnie dbać o dobrą uprawę mechaniczną i racjonalne zmianowanie. Podnosić jakość produkcji, stosować nawozy sztuczne w granicach opłacalności. Dostosowywać wszelkie zarządzenia indywidualnie do każdego warsztatu i możliwości finansowowych użytkownika. Nakazem obecnej chwili jest przetrwanie trudnych warunków.

(Dokończenie nastąpi).

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

L. 1901/33. W sprawie Banku Akceptacyjnego. Rada Naczelna Organizacyj Ziemiańskich nadesłała nam odpis listu jaki otrzymała od Dyrekcji Banku Akceptacyjnego, który w dosłownem brzmieniu przytaczamy:

„Odpis Bank Akceptacyjny Spółka Akcyjna. Warszawa, dn. 28 grudnia 1933 r. Do Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich w Warszawie.

Jak donoszą nam z terenu, w szeregu miejscowości dłużnicy-rolnicy posiadający zobowiązania w instytucjach kredytowych, absolutnie nie reagują na wezwania tych instytucyj do zawierania układów konwersyjnych.

Jak dalej nam komunikują, przyczyną tego w wielu wypadkach są kursujące wśród rolników pogłoski o ewentualnej zniżce dewaluacyjnej złotego, względnie o częściowem umorzeniu długów rolniczych.

Ponieważ motywy te nie mają żadnych realnych podstaw, a negliżując akcję konwersyjną rolnicy sami sobie wyrządzają krzywdę, gdyż przy uchyleniu ograniczeń egzekucyjnych, co wcześniej lub później nastąpi, egzekucje zwrócą się przedewszystkiem przeciwko tym, którzy nie uporządkowali swoich zadłużeń, prosimy WPanów o wyjaśnienie tej sprawy przez podległe im organizacje w celu skłonienia rolników w ich własnym interesie do uporządkowania swych zobowiązań w instytucjach kredytowych, do czego prowadzi jedynie zawieranie układów konwersyjnych.

Z poważaniem
Bank Akceptacyjny
Spółka Akcyjna".

Od siebie dodajemy, że zawieranie układów uważamy za korzystne, odciążające we wielu wypadkach żyrantów.

Dyrektor: *Agopsowicz m. p.* Prezydjum: *Badeni m. p.*

L. 44/34. W sprawie wejścia w życie ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Zawiadamiamy, że rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 27. XII. 1933, poz. 789. Dz. U. P. Nr. 102, weszła w życie ustawa o ubezpieczeniu społecznem, a w dniu 28 grudnia 1933 poz. 818. Nr. Dz. U. P. 103 ukazało się rozporządzenie wykonawcze P. Ministra Pracy.

Zwracamy narazie uwagę, że pracodawcy obowiązani sa wnieść bezzwłocznie zgłoszenie odnośnie do ubezpieczenia pracowników umysłowych tudzież ubezpieczeń od wypadków na nowych przepisanych formularzach, których powinni zażądać od właściwej ubezpieczalni społecznej, znajdującej się w tych samych miejscowościach, w których znajdowała się dotychczas terytorjalnie właściwa kasa chorych.

Dyrektor: *Agopsowicz m. p.* Prezydium: *Badeni m. p.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKI.

W Dzienniku Ustaw Nr. 102 z 30. XII. 1933 r. poz. 794 ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27. XII. 1933 r. o uchyleniu grup zarobkowych w ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Uchylone zostały grupy zarobkowe ustalone w rozp. Prez. Rzeczp. z dnia 24. XI. 1927 r. o ubezp. prac. um. w brzmieniu zmienionem ustawa z dnia 22. III. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 229).

Za podstawę wymiaru składek za osoby, podlegające obowiązkowi ubezpieczenia, służy rzeczywiście otrzymywane wynagrodzenie miesięczne, z następującemi zastrzeżeniami: 1) otrzymywane wynagrodzenie zaokragla się do jednostek złotego, przyczem kwotę 50 groszy i wyższe przyjmuje się za pełna złotówkę; 2) osoby, nieotrzymujące żadnego wynagrodzenia lub wynagrodzenie niższe od 60 złotych miesięcznie, podlegają ubezpieczeniu z wynagrodzeniem 60 zł miesięcznie; 3) osoby, otrzymujące wynagrodzenie miesięczne przekraczające 725 złotych, podlegają ubezpieczeniu z wynagrodzeniem 725 złotych miesięcznie.

Otrzymywane wynagrodzenie rzeczywiste stanowi płace podstawowe w rozumieniu rozp. Prez. Rzecz. o ubezp. prac. umysł., służącą za podstawę wymiaru składek i świadczeń, przewidzianych w tem rozporządzeniu. (C. d. n.)

Za Zarząd Główny Związku:

Sekretarz: *Zb. Zaklika mp.* Prezes: *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

†

Śp. Inż. Jan Szczygielski,

zmarły we Lwowie, dnia 28. XII. 1933 w 62 roku życia, ukończył w r. 1891 Wyższą Szkołę Lasową we Lwowie, której był jednym z najlepszych uczniów. Pracował następnie, na naczelnych przeważnie stanowiskach, w większych lasach prywatnych, aż do wybuchu wojny w r. 1914. Po paru latach spędzonych w służbie wojskowej, stworzył, w łonie ówczesnego Towarzystwa Gospodarskiego, przemianowanego później na Małop. Tow. Roln. — biuro lasowe, którego był kierownikiem aż do 1. IV. 1932, rozwijające za Jego pośrednictwem nader owocną dla lasów prywatnych i gminnych działalność. Po ustąpieniu z M. T. R. przeszedł do Związku Ziemian we Lwowie, jako referent dla spraw lasowych i na tem stanowisku zaskoczyła Go śmierć.

Śp. Zmarły był czynnym członkiem innych towarzystw naukowych, przemysłowych i handlowych, mających związek z lasem. Brał w nich na wszystkich zebraniach i ściślejszych posiedzeniach zawsze żywy udział, poświęcając z zadowoleniem cały wolny swój czas sprawom lasowym. Odznaczył się zaszczytnie przedewszystkiem, jako doskonały znawca zagadnień polityki leśnej, oddając pod tym względem wszystkim interesowanym cenne usługi.

Literaturę leśną wzbogacił śp. Jan Szczygielski nader praktycznym podręcznikiem p. t. „Leśnik Polski" — pismo nasze traci w Nim bardzo cennego współpracownika.

Cześć Jego pamięci! *J. Szm.*

Ziemniaki w Polsce. Międzynarodowy Instytut rolniczy w Rzymie oblicza tegoroczną produkcję ziemniaków na 1.363 miljonów kwintali, podczas gdy produkcja zeszłoroczna wynosiła 1.478 miljonów kwintali.

Obliczenia tegoroczne nie odbiegają zbytnio od przeciętnej produkcji z lat 1927-31, którą ustalono na 3.371 miljonów kwintali.

Produkcja Polski wyniosła w roku bieżącym 282 miljonów kwintali tj. mniej o 17 milj. kwintali, niż w roku ubiegłym. Polska jest nadal drugim co do wielkości światowym producentem ziemniaków po Niemczech, których produkcja w roku bieżącym wyniosła 450 miljonów kwintali.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Do działu „Pośrednictwa Pracy i Handlu" przyjmuje się bezpłatnie ogłoszenia tych Prenumeratorów, którzy uiścili bieżącą prenumeratę, ale tylko do 10 słów, 2 razy na kwartał.

Za ogłoszenia dłuższe obowiązuje dopłata w wysokości 20 groszy za każde słowo nadliczbowe.

Zgłoszenia sprzedających:

Buhaje nizinne, rodowodowe, sprzedaje Zarząd dóbr Aleksandra Dworskiego, Dolne Hawłowice, p. Pruchnik, st. Jarosław.

Koszyki łubiane (z wiór drzewnych) na jagody, jaja, drób i t. p. dostarcza „Wierzba" fabryka koszyków łubianych w Rudniku n/S.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Spodziewana poprawa na krajowych rynkach zbożowych. W sferach rolniczych liczą się z możliwością poprawy na krajowych rynkach zbożowych po Nowym Roku, kiedy powinno nastąpić zwiększenie naszego eksportu płodów rolnych, co pozostaje w ścisłym związku z niedawno zawartą umową żytnią polsko-niemiecką.

Spodziewana też jest znaczna zwyżka cen kartofli, a to w związku z zapotrzebowaniem gorzelni eksportowych i podniesieniem ceny mąki kartoflanej.

Czynniki rządowe przeprowadzają obecnie badania w tej sprawie i dążą do podniesienia cen zboża przedewszystkiem na drodze wydatnego zmniejszenia podaży.

Narazie jednak tendencja na rynkach zbożowych, na skutek większej podaży, kształtuje się bardzo słabo. Dotyczy to w szczególności pszenicy i owsa. Rynek mączny w Warszawie, w okresie przedświątecznym, nie wykazał większego ożywienia. — Eksport mąki żytniej przedstawia się również narazie nieszczególnie. Sprzedajemy mąkę żytnią cif porty skandynawskie po 8—9 zł, podczas gdy cena w kraju loco stacja załadowania wynosi 20—21 zł.

Wobec trudności eksportowych dla żyta wysuwany jest projekt, aby zwiększyć konsumcję wewnętrzną przez ustalenie niższej normy przemiału np. na 50 proc. mąki pytlowej zamiast 65 proc., skasować też mąkę sitkową, a resztę wymiału obrócić na otręby, które cieszą się ostatnio dobrym popytem i mają tendencję stale zwyżkową.

Sytuacja na rynkach zbytu nabiału (według „Tygodnika Mleczarskiego" Nr. 2. Masło.

Poznań, 5. 1. 1934. (Zw. Gosp. Sp. Mlecz.) — Przy mocnej tendencji zniżkowej podaż na rynku bardzo duża. Kontyngent importu niewyjaśniony. Ceny hurtowe wahają się w granicach 2,60—2,80 zł, w detalu 3,00—3,20 zł za kg.

Warszawa, 5. 1. 34. Kom. Nabiał. not. od 5. 1. 34. wybor. I gat. 2,40, II gat. 2.00 zł, solone 2,10 zł, osełkowe 1,80 zł.

Kraków, 5. 1. 34. (Małop. Zw. Mlecz.) — Ceny hurtowe 3,10—3,20 zł, w detalu 3,40 zł za kg. Tendencja zniżkowa.

Lwów, 5. 1. 34. (Małop. Zw. Mlecz.) — W hurcie 2,70 zł, w detalu 3,00 zł za kg.

Sosnowiec, 5. 1. 34. (Zw. Hurt. Nab.) — I gat. 2,50 zł, II gat. 2,30 zł za kg. Tendencja mocno zniżkowa.

Katowice, 5. 1. 34. — Izba Handlowa notuje: I gat. 2,65—2,90 zł, II gat. 2,40—2,60 zł za kg.

Berlin, 5. 1. 34. — I — 126, II — 120, III — 113.

Kopenhaga, 5. 1. 34. — 180 (198) kr. za 100 kg.

Ser. Ceny niezmienione.

Poznań, 5. 1. 34. — Ceny w drobnym hurcie wynoszą za towar świeży 170—175, gwarantowany 190—195 zł.

Kraków, 5. 1. 34. (Małop. Zw. Mlecz.) — Ceny za skrzynię 24-kopową 145—150 zł, podaż słaba.

Lwów, 5. 1. 34. (Małop. Zw. Mlecz.) — Ceny w hurcie 6,90 zł za kopę, w detalu 12½ grosza za sztukę.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 9. I 1934 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie i jęczmieniu.

Pszenica zwyżkuje nadal przy słabej podaży.

Ceny innych artykułów utrzymują się na dotychczasowym poziomie.

Tendencja utrzymana

Usposobienie spokojne.

CENY w złotych za 100 kg loco stacja załad. paritas **Podwołoczyska**: (pierwsze 2 cyfry — **ceny giełdowe**, drugie 2 cyfry — **ceny rynkowe**). Cyfry przed ceną oznaczają standarty giełdy w g/l.

Pszenica dw. 755	—.—	—.—	19.—	19.25
Pszenica zb. 732	—.—	—.—	17.50	17.75
Żyto 692	13.75	14.00	—.—	—.—
Żyto w. wojsk. 692	—.—	—.—	—.—	—.—
Żyto zbior. 682	13.—	13.25	—.—	—.—
Jęczmień dwor. 643	—.—	—.—	12.75	13.25
Jęczmień przem. 623	10.25	10 50	—,—	—.—
Owies dw. 459	—.—	—.—	10.—	10.25
Owies ex 1933 459	—.—	—.—	8.50	9.—
Owies zbiorowy 449	—.—	—.—	7.25	7.75
Kukurydza kraj.	—.—	—.—	19.00	21.—
Ziemniaki przemysł.	—.—	—.—	5.—	5.25
Fasola biała	—.—	—.—	22.—	25.—
Fasola krasa	—.—	—.—	17.—	18.—
Groch zielony	—.—	—.—	18.—	20.—
Groch Folgera	—.—	—.—	22.—	24,—

Bobik	—.—	—.—	11.—	12.—
Wyka czarna	—.—	—.—	11.50	12.—
Wyka szara	—.—	—.—	10.—	10.50
Hreczka przem.	—.	—.—	18.50	19.50
Siano słodkie	—.—	—.—	6·00	7.00
Słoma	—.—	—.—	3·50	4.50
Len (95%) *))	—.—	—.—	39.—	40.—
Siemię konopne *)	—.—	—.—	25.50	26.50
Rzepak ozimy *)	—.—	—.—	41.—	42.—
Otręby żytnie	—.—	—.—	7.25	7·40
Otręby pszenne	—.—	—.—	8.—	8.25
Otręby pszenne grube	—.—	—.—	8.50	8.75
Kasza hreczana	—.—	—.—	38.—	40.—
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	80.—	100.—
dto 97%	—.—	—.—	120.—	160.—
Mak niebieski*)	—.—	—.—	45.—	50.—

*) Wraz z workiem.

Ceny loco wagon Lwów:

Mąka pszenna 60% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 32.50—34.50, mąka żytnia 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 24.50—25.00, grysik kukurydziany 00·00—00.00, łubin niebieski 0.00—0·00, otręby żytnie netto bez worka 7.50 8·00, otręby pszenne netto bez worka 9·25 9.75, kasza jaglana 40·00—41.00, kasza jęczmienna 21·50—22·50, pęcak 21·50—22·50.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 30 XII 1933 — 5 I 1934

Wynosił spęd wołów 6 sztuk, buhaji 14 sztuk, krów 178 sztuk, jałownika 161 sztuk, razem 359 sztuk; cielat 332 sztuk, baranów 0 sztuk, świń 1596 sztuk. Koni spędzono 100 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 0.55—0·62, 0.00—0·00 zł, buhaje 0·50—0·55, 0.40—0·48, 0·00—0·00 zł, krowy 0·52—0·58, 0.42—0·47, 0·30—0·35 zł, jałownik 0·57—0·65, 0·48—0·54, 0.00—0·00 zł, cielęta 0·45—0·60 zł, barany 0·00—0·00 zł, świnie 0·85—0·95 zł.

Łój jadalny 0·75 łój przemysłowy 0·65—0·70 zł, siano I. 6·00—8·00 zł, siano II. 4·00—5·00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł. słoma 3·00—4·00 zł, koniczyna 6·00—8·00. tymotka 0·00—0·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 1·15 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 1·10 zł, cielęce szt. rzeź. 6·00—7·50 zł. cielęce prow. szt. 5·50—6·00 zł, końskie duża sztuka 9.00—10.00 zł, mała sztuka 8·00—9·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·75—1.00 zł. II. 0.60—0·70 zł. III. 0·50—0·55 zł. bite cielęce przednie 0·00—0.00 zł, tylne 1·00—1·20 zł, wieprzowe w całości 1·00—1·20 zł.

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0·60—0·90 zł. cielęce 0·80—1·10 zł. wieprzowe w całości 0·95—1·15 zł, koszerne 0·90—1·10 zł, baranie 0·00—0·00 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 2 do 5 I. 1934 r. Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0·57—0·75 zł, woły 0·55—0·72 zł, krowy 0·32—0·64 zł, jałówki 0·61—0·70 zł, cielęta 0·68—0·98 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł, nierogacizna 0·93—1·20 zł, bitej wagi 1·05—1.45 zł. łój nerkowy 0·70—0·80 zł, I kl. 0·50—0.60 zł., II kl. 0·00—0·40 zł.

Na targ spędzono buhaji 107, wołów 60 krów 130, jałówek 69, cielat 576, owiec, kóz i baranów 0 nierogacizny 684, razem 1626 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało — szt. Ogółem 1626 szt. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1595, na konsumcję innych gmin 31, pozostaje niesprzedanych — sztuk.

Ceny koni: Pojazdowe lekkie 80·—150.00, zł. robocze 00·00— 00·00 zł. rzeźne 20—50 zł. Spędzono razem 158 szt.

Ceny skór: Za 1 kg. Wołowe 0·90 0·00 zł, krowie 0·80—0·00 zł, z jałówek 0·90.—0·00 zł. cielęce za sztukę 6·00—7·00 zł.

W PRZEMYŚLU w dniu 5. I. 1934 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0.40—0·48 zł. chude 0.30—0·35 zł, chable 0·20—0·25 zł. cielęta 0·35—0·45 zł. Świnie powyżej 100 kg 0.75—0·85 zł, poniżej 100 kg 0.60—0·70 zł. chude 0·40—0·50 zł. do chowu 0.50—00·00. zł, konie rzeźne 00.00—00,00 zł

Na targ spędzono (w sztuk.) 85 prosiąt, 35 chabli, 30 swiń, 20 bydła i 2 koni.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 5/I 1934 r. Pszenica dworska czerw. 22.00—22.25, dworska biała 21·75—22·00, pszenica targowa 21.00 21·25, żyto: dworskie 14.80—15·00, żyto targowe 14·65—14.80, jęczmień: na krupy 14.00—16.00, owies dworski 12·25—12·50, owies targowy 11.50—11·75 Kukurydza krajowa 0.00—.00, 0.00 groch Viktoria 28·00—31·00, groch ½ Victoria młp. 00·00—00·00, groch polny 00·00. fasola biała 26·00—27·00, okrągła 00·00—00·00, fasola biała długa 00·00—00·00, fasola biała krótka 00·00—00·00. fasola krasa długa 00·00—00·00, fasola mieszana 00·00—00·00, ziemniaki 5·00—6·00 otręby pszenne 9·60—9·75, otręby żytnie 9.60—9·75 siano słodkie n. 7·50—8·00, siano średnie 6·25—7·00, siano kwaśne 4.50—5,50, koniczyna pastewna 8.00—9·00, słoma długa 3·75—4·00, słoma mierzwa 3·00—3.50.

W PRZEMYŚLU — dnia 5. I. 1934 r., za 100 kg: Pszenica 19·50—00·00 zł, żyto 13·50—00·00 zł, jęczmień 13·50—00·00 zł. owies 11.00—12·00 zł, ziemniaki 4·00—0·00 zł. siano 4·00—0·00 zł, słoma 2·50—0·00 zł, konicz. 5·00—0·00 zł grys pszenny 00·00—00.00 zł.

W STANISŁAWOWIE dnia 4., I. 1934 r. pszenica 18·50 żyto 14·50 jęczmień 12·00 owies 10·00, kukurydza 23·00, hreczkę 19·00 proso 22·00, groch polny 24·00, groch wiktorja 30·00 bób 19·00, bobik 18·00, fasola kolorowa 23·00 fasola krasa 21.00, fasola biała 32·00, siemie konopne 25·50, siemie lniane 38·00, wyka czarna 13·00, łubin niebieski 00·00, ziemniaki 6·00—0·00 ameryk. 0·00, marchew 0·10—0·00, buraki ćwikłowe 0·10, cebula 0·15, czosnek 0.00-0.30 siano polne 7.50—0·00, siano łąkowe 0·00, siano lasowe 0.00 mieszanka 0·00, koniczyna 8·00—0·00 słoma okłotowa żytnia do sienników 3·00 na sieczkę 3.00, otręby żytnie 0.00, otręby pszenne 0.00.

Ceny mleka i masła we Lwowie

od dnia 1 I do 8 I 1934 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detajliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·20—0·23 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·28—0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 20% tłuszczu 1·00—0·00 zł. słodkiej kawowej 12% tłuszczu 0·80—1·20 zł, słodkiej kawowej 18—20% 0·00—0·00 zł, kremowej 25% 0.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 2·80—0·00 zł, stołowego 2·60—0·00 zł, kuchennego 2·40—0·00 zł. twarogu gospodarskiego 0.00—0.00 zł. mleczarskiego 0.00—0·00. za 1 kopę jaj powyżej 50 gr. 7·20 0·00, za 1 kopę jaj poniżej 50 gr. 6·60—0·00.

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·50 0·00 zł, stołowego 2·30—0·00 zł. kuchennego 2·10—0·00 zł. twarogu gospodarskiego 0.00—0·00 zł.. mleczarskiego 0·00—0·00 zł. 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu zł. 144.00—163.20.

POMOCNIK GOSPODARCZY kawaler od marca. Własnoręczne odpisy świadectw, życiorys szczegółowy. Zapytania bez załączników pomija się. Syndykat Zbożowy dla „A. C.“, Tarnopol. Kościuszki. 684

PRAKTYKANT - WOLONTARJUSZ poszukiwany do Zarządu dużego majątku pod Warszawą. Warunki: miesięczna opłata za utrzymanie 100 zł, wiek 18-22 lat. Synowie rodzin ziemiańskich mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pod „Natychmiast“ do Administracji „Rolnika“. 718

ROLNIK, ukończona szkoła rolnicza, 9 lat praktyki w większych majątkach ziemskich, przemysłowych, pierwszorzędne świadectwa, referencje, szuka posady po kawalersku lub ordynarję. Administracja „Rolnika“ „Rolnik 29“ 715

INŻYNIER ROLNICTWA obejmie posadę samodzielnego kierownika gospodarstwa. Posiada długoletnią praktykę na odpowiedzialnem stanowisku, służy dobremi referencjami. Administracja „Rolnika“ „R“. 716

POMOCNIK gospodarczy, kawaler, 3-letnia szkoła rolnicza i gorzelniana w Dublanach, praktyka, poszukuje posady „Rolnik“ Z. K. N. 717

ROLNIK, szkoła rolnicza, dwudziestokilkuletnia praktyka w większych majątkach, poszukuje posady. Administracja „Rolnika“ „Energiczny“. 107

ZARZĄDCY ze szkołą rolniczą, dłuższą praktyką, kawalera szukam. Zgłoszenia, życiorys, referencje do Administracja „Rolnika“ „Energiczny“. 707

ROLNIK KAWALER, zamiłowany hodowca bydła, obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa, energiczny, sumienny, obowiązkowy, 4-letnia szkoła rolnicza, 4 lata praktyki w dużych majątkach, poszukuje posady pomocnika gosp. lub rządcy od 1 kwietnia lub później, ewentualnie zaraz na skromnych warunkach. Rolnik K. J. Liplas, Gdów. 704

EKONOMA magazyniera, prowadzi rachunkowość rolną, młodego, skromnego, żona pomoże Pani, poleca Zarząd folwarku Krechów. 706

POSZUKUJE się zarządcy folwarku 600 mg. z gorzelnią. Administracja „Rolnika“ „Uczciwy“. 705

POSZUKUJE posady pomocnik gospodarczy, szkoła rolnicza, praktyka. Kurasiewicz, Sieniawa, Jarosław. 708

ROLNIK zamiłowany, dłuższa praktyka, obznajmiony z leśnictwem, energiczny, sumienny, obejmie administrację większego majątku. Referencje poważne, wymagania skromne, chętnie procenta. Zgłoszenia do „Rolnika“ pod „Administrator 38“. 709

Wydawca. Wydawn. tyg. „Rolnik“. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska**

Należytość opłacono ryczałtem Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.